Rok XIII. Nr. 181 (3782) Wilno, Sobota 4 lipca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

# Histerja Adama Doboszyńskiego

Nie wszyscy w Polsce znają powieść Chestertona p. t. „Napoleon z Nottinghill". Wobec tego muszę ją krótko streścić. Zawiera ona dzieje wojny, jaką stoczyła jedna dzielnica londyńska Nottinghill z całem miastem. Dzielnica ta zwyciężyła całe miasto i przez dwadzieścia lat panowała nad niem. Zwycięstwo to Nottinghill pozyskało dzięki swemu przywódcy, człowiekowi, który najzupełniej poważnie zdecydował się na walkę i dążył do zwycięstwa mimo zupełnej pozornie niemożebności jego uzyskania. A jednak dzięki temu właśnie zwycięstwo to osiągnął.

Nikt bodaj w Polsce nie rozumie czynu Adama Doboszyńskiego. Wszyscy powiadają o nim: warjactwo, delirium, zaćmienie umysłowe. Bo Adama Doboszyńskiego, autora słusznej czy nie, ale nieprzeciętnej książki „Gospodarka narodowa", człowieka głęboko wykształconego, intelektualisty, inżyniera trudno nazwać człowiekiem głupim. Raczej szalonym. Napad na Myślenice jest właśnie czynem szaleńca.

Nie rozumiemy pobudek czynu Doboszyńskiego. Wytłumaczenie: szaleństwo, obłęd — to za mało. Napad na Myślenice był wykonany planowo i konsekwentnie. Jeżeli w nim było szaleństwo, to nie było zaćmienia umysłowego.

Szukałem tych pobudek. Szukałem psychologicznego wyjaśnienia. Szukałem wytłumaczenia tej podstawy psychicznej, która popchnęła Doboszyńskiego do czynu szaleńca. Wytłumaczenie nasunął mi dopiero jego artykuł o Chestertonie, drukowany w ostatnim numerze „Buntu Młodych". W artykule tym Doboszyński, entuzjasta Chestertona, mówi z przekąsem właśnie o Napoleonie z Nottinghill. A jednak napad myślenicki, to był czyn człowieka o pokroju bohatera tej powieści. Właśnie Doboszyński działał zupełnie tak, jakby działał ów wytwór fantazji chestertonowskiej. Musiało coś w Doboszyńskim zostać z tej chestertonowskiej atmosfery, musiały tłuc się w jego duszy jakieś literackie sugestje. Doboszyński był intelektualistą. Właśnie jako intelektualista, właśnie jako ten, co żyje przedewszystkiem w świecie myśli (czy rojeń) układał życie, jak powieść. Wynikiem tego były Myślenice.

Ale życie to nie jest literatura. Życia nie można oceniać pod takim kątem widzenia, jak się ocenia fantastyczne utwory powieściowe. Krytyka polityczna, a krytyka literacka — to różne dyscypliny. Krytyka polityczna operuje przedewszystkiem kryterjum dobra państwa. Według tego kryterjum czyn Doboszyńskiego, zrozumiały może nawet politycznie, musi być napiętnowany.

Dlaczego? Nie dlatego, że Doboszyński miał takie czy inne pojęcie dobra Polski. Koncepcje polityczne, ideologje polityczne mogą być różne, mogą i muszą ze sobą się ścierać. Ale nie można w imię żadnej wprowadzać anarchji. Rozumiem komunistów, którzy organizują rozruchy — im chodzi o zanarchizowanie Polski. Ale nie rozumiem, nie mogę zrozumieć jakiegokolwiek stronnictwa, jakiegokolwiek człowieka, który chce potęgi Polski, a który idzie do niej przez anarchję. Anarchji tej w przeszłości Polski mieliśmy wiele. Przez anarchję tę upadliśmy. Przypuszczam, że Adam Doboszyński rozumie to doskonale. A jednak poszedł po drodze anarchji. Właśnie Doszyński iść po tej drodze nie miał prawa.

I dlatego nie mogę jego czynu zrozumieć inaczej, jak szaleństwo. Może nie szaleństwo, może raczej histerja. Histerja polityczna, histerja ideowa. Histerja taka nie jest dopuszczalna w państwie. Za tę histerję, za to nieopanowanie nerwów będzie Doboszyński musiał odpokutować. Na to niema żadnej rady.

Przypuszczam, że ta histerja nie wynikła nawet z tego, że dla Doboszyńskiego najwyższem dobrem, jest dobro jego partji, jego stronnictwa. W każdym razie może tak nie być. Ale powodem jest co innego, **może być** co innego. Może być nim rozpacz z racji niesłychanego wprost rozbicia ideowego Polski dzisiejszej, rozbicia społeczeństwa, rozbicia tych wszystkich, którzy dla Polski tak czy inaczej, mądrze, czy głupio, chcą pracować. Chcą pracować szczerze i bezwzględnie. Niepokój ten ogarnia dziś serca bardzo wielu bez względu na obozy i stronnictwa. To jest dziś w Polsce, w młodem pokoleniu polskiem uczucie najsilniejsze. Rozumiemy, że dziś, w naszej niesłychanie ciężkiej sytuacji, w naszem wleczeniu się za innemi narodami, w naszej biedzie, w naszej słabej decyzji, w naszem paraliżowaniu każdej zdrowej reformy przez jakieś zakulisowe czynniki, rozbicie to jest fatalne, jest groźne, jest w najwyższej mierze niebezpieczne. To poczucie wspólne jest całej Polsce. I może być ono siłą twórczą, może prowadzić do zjednoczenia, może załamać zadawnione antagonizmy. Musimy działać szybko i skutecznie, bo rozszerzanie się histerji — której tak jaskrawym przykładem były Myślenice — to przecież katastrofa. Gdyż wtedy byłby koniec.

Przez Polskę idzie wielki krzyk, krzyk miljonów ust i miljonów serc: Trzeba zjednoczenia ideowego! Trzeba zjednoczenia ideowego! Trzeba zjednoczenia ideowego!

Ale zjednoczenia tego nie da się osiągnąć bez podporządkowania rzeczy mniejszych większym, podporządkowania ambicyj, znaczenia, nawet drugorzędnych punktów programowych. Bez tego nie da się osiągnąć zjednoczenia ideowego.

Całość musi dominować nad szczegółami.

**A. G.**

# Narady nad usprawnieniem działalności administracji skarbowej

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczął się w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego oraz przy współudziale wiceministrów T. Grodyńskiego, T. Lechnickiego i F. Świtalskiego **zjazd dyrektorów izb skarbowych, dyrektorów dyrekcyj ceł oraz naczelników urzędów celnych.**

Zjazd zwołany został w związku z pracami ministerstwa skarbu, zmierzającemi do **reorganizacji i usprawnienia działalności wszystkich komórek administracji skarbowej oraz do zharmonizowania wysiłków tej administracji z zadaniami rządu.**

Zadania te w czasie przedpołudniowego posiedzenia zobrazował p. wicepremjer E. Kwiatkowski, stwierdzając **konieczność działania według jednolitego planu i podkreślając, że zwycięzcami w dawnych czasach były zawsze te państwa, które dobrze rozegrały batalję skarbową.**

W przemówieniu swojem p. wicepremjer bardzo mocno podkreślił konieczność podnoszenia **dwustronnej moralności podatkowej** i walki z nadużyciami na szkodę skarbu państwa. „Zachowując jednak twardą rękę w sprawach gdy chodzi o interesy skarbu — mówił p. wicepremjer zwracając się do prezesów izb skarbowych—musicie panowie jednocześnie być **sprawiedliwi i nie czynić wyjątków łagodności na rzecz tych lub innych sfer społecznych.**

Po omówieniu podstaw planu gospodarczego rządu p. wicepremjer szczególny nacisk położył na **konieczność przełamania konserwatyzmu i sztywnych form pracy urzędów państwowych**, co przedewszystkiem wyrazić się winno **w zmianie stosunku urzędów do obywatela.** Musimy dążyć do wytworzenia w Polsce typu człowieka gospodarczego, człowieka z inicjatywą, zdolnego do przełamywania trudności i całe nastawienie władz skarbowych iść winno w tym kierunku. Trzeba umieć wyszukiwać ludzi rzutkich, stwarzających swą rzetelną pracą nowe wartości i trzeba umieć zachęcać ich do pracy.

Musimy też podnieść szacunek dla pracy polskiego urzędnika. Tego wymaga prawdziwa racja stanu. Jednocześnie biurokracja nie może dawać powodów do stawiania jej zarzutów. Zwłaszcza **urzędnicy skarbowi, w czasie, gdy nagromadziło się w kraju tyle biedy, winni dawać szczególny przykład w punktualnem i sumiennem wypełnianiu swych obowiązków i to nietylko w urzędzie ale i w życiu prywatnem.**

Na tem samem posiedzeniu wszyscy dyrektorzy izb skarbowych złożyli krótkie sprawozdania oświetlające wpływ przeprowadzonej na jesieni r. ub. akcji zniżki cen oraz wprowadzonej w końcu kwietnia r. b. kontroli dewiz na życie gospodarcze okręgu izby. Na posiedzeniu popołudniowem, któremu przewodniczył wiceminister F. Świtalski, omówiono szereg zagadnień z zakresu administracji służby skarbowej.

—(::)—

## Negus na trybunie genewskiej



W momencie w którym cesarz abisyński Haile Selassie wszedł na trybunę, aby wygłosić płomienną mowę i apel do Ligi Narodów, o obronę Abisynji, z ław dziennikarskich zajętych przez dziennikarzy włoskich rozległy się gwizdy i wrogie pod adresem negusa okrzyki. Zdjęcie przez nas reprodukowane zostało wykonane w momencie, w którym negus stoi na mównicy, nie mogąc przemawiać wskutek gwizdów i wrzawy, zaś przewodniczący Ligi premjer belgijski van Zeeland wzywa policję kantonalną, dla zlikwidowania incydentu.

## Nagłe inspekcje ministra oświaty

WARSZAWA. (Pat). W dniu 3 lipca rb p. minister WR i OP prof. dr. Świętosławski punktualnie o godz 8 rano przeprowadził inspekcję inspektoratu szkolnego obwodu warszawskiego. P. minister stwierdził, iż wszyscy urzędnicy byli na miejscu, z wyjątkiem urlopowanych oraz dwuch urzędników, znajdujących się wówczas służbowo w Ursynowie. Dnia poprzedniego p. podsekretarz stanu dr. Ujejski odbył inspekcję wydziału archiwów państwowych min WR i OP

—(::)—

## W Rumunji organizuje się front antykomunistyczny

BUKARESZT, (Pat). Prasa narodowa nawołuje naród rumuński do akcji w szeregach frontu antykomunistycznego, reprezentowanego przez wszystkie ugrupowania prawicowe.

Decydujące czynniki polityczne kół prawicowych twierdzą, że obecny stan sąsiedzkich stosunków rumuńsko-sowieckich nie ulegnie żadnej zmianie.

# P. Premjer inspekcjonuje teren strajków rolnych

LWÓW, (Pat). Dziś w godzinach rannych przybył na teren województwa p. premjer Sławoj Składkowski.

P. premjer z Przemyśla udał się samochodem do Mościsk, gdzie dokonał inspekcji starostwa, poczem w towarzystwie starosty zwiedził teren powiatu. Następnie p. premjer pojechał do Gródka Jagiellońskiego, skąd po inspekcji starostwa wyjechał na teren pow. rudeckiego. P. premjerowi towarzyszył wojewoda Belina Prażmowski. Premjer przejechał przez Komarno, poczem udał się do Tuligłów. Po dwugodzinnym pobycie p. premjer opuścił pow. rudecki.

Po dokonaniu lustracji pow. mościskiego, gródeckiego i rudeckiego p. premjer powrócił do Przemyśla

W podróży inspekcyjnej po woj. lwowskiem towarzyszył p. premjerowi p. min. rolnictwa Poniatowski.

WARSZAWA, (Pat). P. premjer Sławoj Składkowski w towarzystwie p. ministra rolnictwa i ref. roln. Poniatowskiego oraz wojewody lwowskiego Beliny Prażmowskiego — odbył w dniu 3 lipca inspekcje ognisk strajków rolnych w woj. lwowskiem.

Pierwsze ognisko w pow. rudeckim. Tło strajku ekonomiczne. Użycie broni przez policję na folwarku Ostrów było konieczne ze względu na obronę życia sprowadzonych w czasie strajku robotników rolnych z innych części województwa.

Drugie ognisko w pow. przeworskim w majątku krakowskiej Akademji Umiejętności w — Krzeszowicach. Tło strajku początkowo ekonomiczne przybrało następnie charakter polityczny. Mimo zapewnienia przez delegata Akademji Umiejętności zażądanej zapłaty strajkujący do pracy nie przystąpili.

W międzyczasie prokurator zarządził aresztowanie kilku podżegaczy do nieporządków Tłum zażądał wydania aresztowanych od komendanta oddziału policji pilnującego majątku Akademji Umiejętności. Gdy mimo oświadczenia komendanta oddziału policji, że aresztowanj zostali odesłani do Rzeszowa, tłum zaatakował policję, raniąc kilku policjantów, w tem komendanta oddziału aspiranta Pacierskiego, policja w obronie własnej i zagrożonego majątku Akademji użyła broni. Strajk trwa.

Po stwierdzeniu tych faktów na miejscu oraz po odbyciu konferencji w starostwie w Rzeszowie z wojewodą lwowskim Beliną Prażmowskim i krakowskim Gnoińskim — p. premjer Składkowski z p. ministrem Poniatowskim powrócili do Warszawy.

# Wizyta floty fińskiej w Polsce

GDYNIA, (Pat). W dniu dzisiejszym przybyła do Gdyni z nieoficjalną wizytą flota fińska w składzie jednego pancernika obrony wybrzeża „Ilmarynen" i dwu łodzi podwodnych „Vesitiisi" i „Vetehinen". Dowódcą całości jest komandor-porucznik Eero Rahola. Okręt fiński „Ilmarynen" oddał przed wejściem do portu salut narodowy admiralski, na co odpowiedział O. R. P. „Bałtyk".

Flota fińska stanęła w basenie Prezydenta, przy molo Wilsona. W godzinach rannych dowódca floty fińskiej wizytował konsula fińskiego, dowódcę floty i komisarza rządu, poczem był na okręcie przez nich rewizytowany. W związku z przybyciem floty fińsk. do Gdyni przyjechał z Warszawy attache wojskowy mjr. Ake Sloeber. Po południu odbyło się w kasynie oficerów floty na Oksywju śniadanie, wydane na cześć oficerów fińskich Na okręcie „Ilmarynen" przybyła orkiestra marynarki wojennej fjńskiej, która urządzi koncert publiczny na skwerze Kościuszki. Flota wyjedzie z Gdyni w poniedziałek dnia 6 bm.

# Zakończyły się przemówienia na zgromadzeniu Ligi Narodów

GENEWA, (Pat). Zgromadzenie Ligi Narodów dobiega końca. Lista mówców jest już prawje an wyczerpaniu. Dzisiaj przed południem przemawiali delegaci Portugalji, Hiszpanji, Kuby, Equadoru i Peru Wystąpił również francuski minister spr. zagr. Delbos wysuwając pewne konkretne propozycje, dotyczące zreformowanej interpretacji art. 11 i 16 paktu Ligi Narodów i proponując zajęcie się temi sprawami na wrześniowem zgromadzeniu Ligi Narodów.

Po ogłoszeniu popołudniowych przemówień delegatów Paru, Norwegji, Venezueli, Meksyku i Boliwji, zgromadzenie Ligi zakończyło dyskusje.

Zebrało się wówczas prezydjum zgromadzenia aby jako komitet redakcyjny ustalić tekst rezolucji, która przedłożona będzie zgromadzeniu jutro rano.

GENEWA. (Pat). Prezydjum zgromadzenja Ligi obradowało przeszło dwie godziny nad uzgodnieniem rozmaitych wniosków i sformułowaniem wspólnej rezolucji. Zarysowały się pewne trudności, które jednak ostatecznie pokonano Meksyk odsunął się od współpracy w naradach prezydjum, oświadczając w piśmie do przewodniczącego zgromadzenia, że przeciwny jest zasadzie zniesienia sankcyj, ale nie chcąc rozbijać jednomyślności zgromadzenia, usuwa się od dalszej współpracy w redagowaniu wspólnej rezolucji i nie będzie głosował na zgromadzeniu

Delegat Abisynji domagał się głosowania przez zgromadzenie wniosku negusa o kredyt 10 milj. funt. szterl. Wskazano jednakże na bezcelowość tego wniosku i nie będzie on wogóle poddany pod głosowonie.

# Konferencja przedstawicieli ministerstwa oświaty i spraw wojsk.

## nad przygotowaniem młodzieży do obrony kraju

WARSZAWA, (Pat). W dniu 3 lipca rb. w ministerstwie WR i OP pod przewodnictwem p. ministra Świętosławskiego odbyła się konferencja z udziałem pierwszego wiceministra spr. wojskowych gen. Głuchowskiego, obu podsekretarzy stanu ministerstwa WR i OP, zastępcy drugiego wiceministra spraw wojskowych płk. Filipkowskiego, gen. Olszyny Wilczyńskiego, szefa departamentu uzbrojenia płk. Maciejowskiego, zastępcy szefa wojskowego instytutu naukowo-oświatowego ppłk. Rudnickiego, szeregu innych oficerów oraz urzędników min. WR i OP.

Na konferencji przeprowadzono szczegółową dyskusję nad całokształtem zagadnienia współpracy min. WR i OP z min. spraw wojskowych w zakresie przygotowania młodzieży zarówno męskiej jak i żeńskiej do pełnienia w przyszłości obowiązków, związanych z obroną kraju. Po ożywionej dyskusji uchwalono powołać szereg komisyj mieszanych, złożonych z przedstawicieli obu ministerstw celem szczegółowego przepracowania zagadnień związanych z uświadomieniem przyszłych obywateli państwa w zakresie obrony kraju.

# Samobójstwo na sali posiedzenia Ligi Narodów

**GENEWA. (Pat). Na zgromadzeniu Ligi Narodów wydarzył się o godz. 11.30 w południe wstrząsający wypadek. Czechosłowacki fotograf prasowy z „Prager Presse" Stefan Lux popełnił nagle samobójstwo, pozbawiając się życia wystrzałem z rewolweru.**

**Lux razem z innymi fotografami prasowymi stał po lewej stronie sali zgromadzenia i zupełnie nieoczekiwanie wyciągnął z kieszeni rewolwer, mierząc w swoją skroń. Gdy rozległ się wystrzał, wówczas dopiero zauważono, co się stało.**

**Przewodniczący zgromadzenia van Zeeland natychmiast przerwał posiedzenie. Samobójcę wyniesiono na noszach z sali zgromadzenia.**

* * *

**GENEWA. (aPt). Czechosłowacki fotograf prasowy Lux, który usiłował popełnić samobójstwo na zgromadzeniu Ligi, żyje jeszcze, ale stan jego jest beznadziejny. W listach, jakie znaleziono przy samobójcy, zaadresowanych do różnych osobistości, a między in. do króla Edwarda VIII-go Lux protestuje przeciwko bezczynności Ligi Narodów i całego świata wobec prześladowań stosowanych w Niemczech. Lux liczy lat 48, urodził się w Wiedniu i jest Żydem czechosłowackim. Przez 20 lat mieszkał w Berlinie i był w swoim czasie współpracownikiem znanego lewicowo—radykalnego dziennika — „Welt Buhne", za co wydalono go z Niemiec. Zdaje się, że Lux popełnił samobójstwo z premedytacją, albowiem dziś rano uregulował rachunki w hotelu, w którym mieszkał i oświadczył, że już nie powróci do hotelu, bo wyjeżdża z Genewy.**

* * *

**Stan samobójcy Stefana Luxa jest beznadziejny. Chirurgowie zrezygnowali z dokonania operacji spowodu zbyt wielkiego upływu krwi.**





# Kronika telegraficzna

— **W MEDFORD (ST. ZJEDN.) PRZYSZŁY NA ŚWIAT DWIE DZIEWCZYNKI, ZROŚNIĘTE PRZY SZYI.** Jedna z nich zmarła w pięć godzin po urodzeniu. Chirurg podjął się operacji dla uratowania życia drugiej.

Po operacji, dokonanej przez lekarza zmarła dziś w Medford (Stan Massachusets) druga z narodzonych wczoraj sióstr sjamskich.

— **RZĄD AUSTRJACKI PRZYWRÓCIŁ ODZNAKĘ W POSTACI MEDALU DLA BURMISTRZÓW DOLNEJ AUSTRJI, A PRZEDSTAWIAJĄCĄ PODOBIZNĘ FRANCISZKA JÓZEFA.** Odznaka ta ma być noszona przy różnych okazjach uroczystych. W kołach poinformowanych twierdzą, że wszystkie gminy Dolnej Austrii, które dotychczas jeszcze nie udzieliły obywatelstwa honorowego Ottonowi Habsburgowi, niezwłocznie to uczynią.

— **OGÓLNA LICZBA STRAJKUJĄCYCH WE FRANCJI WYNOSI** obecnie 120,322. Dziś podjeto pracę w zakładach metalurgicznych i kopalniach departamentu Mozeli.

— **OD KILKU DNI BAWI W POLSCE MAHARADŻA DHARAMPUR SHREE VIJAYADEVJI,** książe jednego z księstw indyjskich w pobliżu Bombaju. Ostatnio Maharadża indyjski po zwiedzeniu Rumunji, Bułgarji i Austrji, przybył do Krakowa.

— **STRACENIE ZABÓJCY AGATY.** Pułkownik Aizawa, skazany na śmierć za zabójstwo gen. Nagaty, szefa biura przysposobienia wojskowego, został wczoraj stracony.
Natychmiast po straceniu, ciało płk. Aizawy zostało spalone w krematorjum. Odbyło się to w obecności 28 przyjaciół straconego i przedstawiciela policji. Przed wykonaniem wyroku dopuszczono rodzinę i przyjaciół do pożegnania się z Aizawą. Wdowa oświadcza, że Aizawa był przed egzekucją spokojny i mówił, że w czasie życia całą duszą służył cesarzowi i krajowi.

— **W REPUBLICE LIBANSKIEJ ZAZNACZYŁ SIĘ ZNACZNY WZROST PROPAGANDY I WPŁYWÓW KOMUNISTYCZNYCH,** szczególnie w ośrodkach robotniczych. Podczas ostatniej manifestacji grupa komunistów zaatakowała komisarza policji, który broniąc się, kilku ludzi ciężko zranił, lecz sam odniósł także szereg ran. W mieście rozlepiane są plakaty syryjskiej partji komunistycznej, wzywające do wznowienia manifestacji przeciwko władzom republiki oraz przeciwko policji. W akcji komunistycznej przeważają żywioły ormiańskie.

— **POWÓDŹ W STANE PARAHYBA** (północno - wschodnia Brazylja) przybiera rozmiary klęski żywiołowej. 417 domów zostało doszczętnie zniszczonych. 2.000 osób pozbawionych zostało dachu nad głową.

— **NA ZNAK SOLIDARNOŚCI Z ARABAMI PALESTYŃSK. OGŁOSZONO W BEJRUCIE 24-GODZINNY STRAJK.** Wszystkie sklepy w mieście prócz aptek i kawiarni, były zamknięte. Do żadnych zajść nie doszło. Strajk odbył się w zupełnym spokoju. Podobne strajki zorganizowano również w Tripolisie, Tyrze i Saidzie. W meczetach odbyły się protestacyjne zebrania, w czasie których wznoszono antyangielskie i antyżydowskie okrzyki.

— **KONFERNCJA UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ W BUDAPESZCIE.** W obecności regenta Horthy'ego przy udziale 450 delegatów ze wszystkich części świata, minister spraw zagranicznych Kanya otworzył dziś uroczyście w sali obrad węgierskiej izby deputowanych 32-gą konferencję unji międzyparlamentarnej.

# Ofiary walk w Palestynie

KAIR, (Pat). Dzienniki egipskie donoszą, że według danych arabskich, straty po obu stronach w Palestynie za czas od 5 maja do 20 czerwca wynoszą: po stronie angielskiej — zabitych oraz zmarłych z ran około 60, rannych niemniej jak 150. Po stronie arabskiej — 80 i 400. Są to liczby niezupełnie ściśle, ale w każdym wypadku raczej pomniejszone

Większość ofiar pochodzi spośród ludności cywilnej, nie wyłączając kobiet i dzieci, bowiem wojsko i policja ściągając powstańców, ostrzeliwują całe wsie, jak również każdego, kto się pokaże w rejonie działań wojennych. Ostatnie dwie bitwy: pod Tulkarim i Ramallah trwały parę godzin i toczyły się z udziałem tanków i samolotów. Ze strony arabskiej walczyło ok. 300 ludzi pod wytrawną komendą.

# W przeddzień święta pułku „Zuchowatych"

Uroczystości pułkowe 5 p. p. leg. rozpoczęły się w przeddzień święta pułkowego, które przypada na dzień 4 lipca rb. jako rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką.

W godzinach popołudniowych odbyły się międzykompanijne zawody sportowe na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego. Wieczorem zaś pułk Zuchowatych złożył hołd poległym żołnierzom. Przed pomnikiem poległych żołnierzy 5 p. p. leg. w koszarach I Brygady, przy udziale delegacyj wszystkich formacyj garnizonu wileńskiego, odbył się w uroczystym nastroju apel, podczas którego przemówił do żołnierzy dowódca pułku ppłk. dypl. Białkowski, który jest w służbie tego pułku od 1914 r. od stopnia szeregowca.

Po uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i złożeniu wieńców na pomniku poległych wieczorny apel zakończył się.

W dniu 4 lipca rb. odbędą się dalsze uroczystości.

# Rozmowy min. Becka

**GENEWA. (Pat). Min. Beck przyjął dziś przedpołudniem delegata bułgarskiego Mikolajewa. W godzinach popołudniowych zaś delegata Estonji Schmidta.**

# Reorganizacja w policji niemieckiej

BERLIN, (Pat). W wykonaniu dekretu kanclerza Hitlera o centralizacji policji Rzeszy pod jednolitem dowództwem szefa SS Himlera, dokonano obecnie nowego podziału kompetencyj w policji Rzeszy. Utworzono dwa wydziały, obejmujące: 1) umundurowaną policję porządkową, 2) nieumundurowaną policję bezpieczeństwa (polityczną i kryminalną). Szefem policji porządkowej mianowany został generał policji i starszy dowódca grupy SS — Kurt Daluege, szefem policji bezpieczeństwa dowódca grupy SS — Reinhard Heidrich.

# Nowe prądy na Bliskim Wschodzie

Ostatnio ukazała się nader ciekawa źródłowa rozprawa długoletniego korespondenta „Frankfurter Zeitung“ na Bliskim Wschodzie Hansa Kohna „Die Europäisierung des Orients“ (Schocken Verlag, Berlin) Hans Kohn, powołany ostatnio przez jeden z uniwersytetów amerykańskich na katedrę orjentologji, należy niewątpliwie do najlepszych znawców zagadnień Bliskiego Wschodu. Toteż ukazanie się jego rozprawy należy powitać ze szczególnem zadowoleniem. Umożliwia bowiem ona zapoznanie się z procesami, odbywającemi się na Bliskim Wschodzie na podstawie autentycznego materjału, nagromadzonego przez sumiennego badacza w ciągu długoletniej pracy.

Zastrzeżenia miałbym co do tytułu. Bo to, co odbywa się ostatnio na Bliskim Wschodzie — recepcja europejskiej techniki i europejskich form gospodarczych, proces zresztą podobny do tego, który odbywał się w drugiej połowie XIX wieku w Japonji, nie pokrywa się z pojęciem „europeizacji“ w mojem mniemaniu. „Europa“ — to nie tylko kompleks techniki i form gospodarczych. Zbyt często żongluje się ostatnio w literaturze politycznej tem pojęciem i to powinno mojem zdaniem u ludzi kulturalnych i uczciwych wywołać pewien niesmak.

Tu w każdym razie wyraz ten nie jest na właściwem miejscu. Mimo racjonalizacji gospodarczej człowiek Wschodu zachował swe indywidualne oblicze kulturalne. Chodzi o coś innego. Chodzi o zderzenie się Bliskiego Wschodu z imperjalizmem, nawet nie tylko europejskim, lecz wprost światowym i o wynikające stąd skutki.

Łącznikiem Bliskiego Wschodu z imperjalizmem była nafta. Bliski Wschód staje się objektem polityki naftowej mocarstw imperjalistycznych. Przeciwko tym zakusom imperjalistycznym Bliski Wschód rebeljuje, szuka i znajduje właściwe formy samoobrony.

Odbywa się degradacja religji (islamu) — nie wszędzie zresztą — świadomość ludów Bliskiego Wschodu wyrabia nową ideologję teleobronną w postaci nowoczesnego nacjonalizmu. Temu procesowi ideowemu towarzyszy polityka gospodarcza, wynikająca z konieczności — istniejącej i gdzieindziej — proszę uważać! — dopędzić i prześcignąć! Ponieważ stosunkowo nader szczupłe — jak zresztą i gdzieindziej — zasoby finansowe osób prywatnych nie umożliwiały wykonania tego zadania w tempie przyśpieszonem na podstawie akumulacji prywatnej (sens i istotę rodzajów akumulacji z nakreśleniem poszczególnych możliwości wyjaśnił tu ostatnio na łamach „Kurjera“ prof. St. Świaniewicz) podjęła się tego władza publiczna. Toteż Orjent ominął fazę prywatnego kapitalizmu i skoczył wprost do fazy kapitalizmu kolektywnego, czyli, jak to nazywają gospodarki planowej w ramach kapitalizmu państwowego. Ale ta rozbudowa gospodarcza, przeprowadzona zresztą na szerszą skalę, zmusza jednocześnie do rewizji doktryny nacjonalizmu, która przeistacza się z ideologji teleoobronnej w hamulec dalszego rozwoju gospodarczego. Toteż na Bliskim Wschodzie dojrzewa z szybkością cyklonu nowa ideologja — ideologja mocarstwowa, która poprzez wszystkie nacjonalizmy wysuwa nową koncepcję — koncepcję przyszłego mocarstwa Bliskiego Wschodu, które ma zjednoczyć Egipt, Turcję, Iran i wszystkie państwa arabskie.

Myśl ta dojrzewa na brzegach Nilu, Jordanu, Tygrysu, Eufratu i Morza Marmurowego.

Myśl ta powoli przeistoczy się w czyn. Powstanie nowa światowa potęga na rubieżach Azji Przedniej, Europy Poł.-Wschodniej i Afryki Północno-Wschodniej Wizja, fantasmagorja? — Nie, tu sumienny badacz kreśli prawdopodobne linje rozwoju na podstawie dokładnej znajomości terenu. I cóż nam, zwaśnionym pomiędzy sobą, zamykającym się w ramach autarkji Europejczykom, stwierdzić i czynić wypada?

*ORTI.*

## Incydenty na pograniczu sowiecko - mandżurskiem

MOSKWA. (Pat.) Agencja Tass donosi w związku z informacjami, zamieszczonemi w prasie japońskiej, jakoby w dniu 27 czerwca 20 żołnierzy sowieckich miało przekroczyć granicę Mandżukuo wpobliżu Czao-Czan na wschód od jeziora Hanka, gdzie po stoczeniu godzinnej walki ze strażnikami mandżurskimi uprowadzili na terytorjum sowieckie 2-ch chłopów mandżurskich oraz krowę, — iż informacje te pozbawione są wszelkiej podstawy.

W rzeczywistości w dniu 27 czerwca sowiecka straż pograniczna zatrzymała w rejonie granicznym na terytorjum sowieckiem Chińczyka nieznanego nazwiska z dwoma końmi. Aresztowanie Chińczyka nastąpiło o kilkaset metrów od granicy.

## XX-lecie walk legjonowych pod Polską Górą i Kostiuchnówką





W dniach 4 i 5 b. m. odbędą się pod protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego uroczystości, związane z uczczeniem XX-ej rocznicy walk legjonowych na Polskiej Górze pod Kostiuchnówką. W ramach uroczystości odbędzie się tradycyjny marsz strzelecki na Polską Górę, oraz poświęcenie szkoły im. Legjonów w Kostiuchnówce. W związku z wymienionemi uroczystościami reprodukujemy dwa zdjęcia, otrzymane z archiwum fot. i film. Wop. W. B. H.

Zdjęcie Nr. 1 przedstawia odwrót I-ej Brygady spod Kostiuchnówki w lipcu 1916 roku. Z boku maszerującej kolumny jedzie sztab I-ej Brygady (na czele Komendant I-ej Brygady Legjonów Józef Piłsudski, oraz szef Sztabu Kazimierz Sosnkowski). Zdjęcie Nr. 2 przedstawia ziemiankę Komendy 1 p. p. Leg. w lecie 1916 r. na terenie Kostiuchnówki na Wołyniu. Od lewej do prawej stoją: por. Młodzianowski, płk. Śmigły-Rydz, ppor. Pikusa, ppor. Wenda.

**Jak pracuje redakcja**

# Dzień reportera

Już 8 rano. Wstawać! Pod zimnym strumieniem wody mózg nabiera sprężystości (w przenośni) i rusza skomplikowana maszynerja myśli.

Tempo! Trzeba uprzytomnić sobie szablonowy szemat dnia, wyszukać w nim przerwy i zapełnić go inicjatywą. Co dzisiaj nadprogramowo wydobyć z zapomnienia, czemu nadać posmak sensacji? Temat leży przecież na ulicy.

Najpierw do Pogotowia Ratunkowego. Przed 9-tą trzeba być na miejscu w czystych białych salach, pachnących eterem. Bo po 9-tej jest zmiana dyżuru, odchodzą sanitarjusze — naoczni świadkowie nocnych wypadków.

-- Hallo, cześć, czy jest co ciekawego?

Zaspane oczy, pomięta twarz i grymas zaprzeczenia. Drobiazgi. Czy nie ukrywa czegoś? Może ktoś prosił, może lekarz zakazał. Reporter musi zbadać.

Doprawdy nie było nic ciekawego. — Wzywano do chorego na żołądek. Obżarł się. Ktoś dostał ataku sercowego. Zachorowało nagle dziecko — odwiezio no do szpitala. Każdy z wypadków — to tragedja w nielicznem gronie osób. Dla reportera — drobiazgi.

A może... — sanitarjusz wskazuje na postać na ceratowej kanapie.

Mała kobietka w średnim wieku. Ślady urody. Wyszła zrana po zakupy na miasto z koszyczkiem, który stoi teraz u nóg. Dostała nagłego bólu głowy. Potwornego bólu. Ma w oczach obłąkanie, jęczy i z siłą bije głową o mur.

— Lues — mówi cicho sanitarjusz — zaleczony kiedyś, obecnie przypomniał się jakimś nowotworem w mózgu. Nie wytrzyma, nic nie pomaga. — Zwarjuje z bólu.

Owszem tragedja. Nadaje się jako przykład do feljetonu moralizatorskiego. Dla reportera — brak tematu.

— Szkoda. Nie macie nic. Dowidzenia.

Komenda policji. Obwarowana kratami, posterunkiem i dyskrecją.

Dyżurny nic nie wie, bo boi się kierownika; kierownik milczy zagadkowo, bo mu zabroniono. Wszyscy kierują do jednego gabinetu. Pan prokurator decyduje ostatecznie, ale pan prokurator prasę nie zawsze chce informować.

Na ratunek śpieszy znajomy. Każdy reporter ma znajomości. Własne źródła!

Trochę szczegółów o niewinnych wypadkach, które świadczą o sprężystości policji. Trochę informacyj, o „niezna nych sprawach“. Kradzieże, bójki, drobne oszustwa — to wszystko, za co się nie gniewa „On — z gabinetu“.

Zapiski w notatniku rosną. Drobiazgi — skradł przez okno naczynia kuchenne, wyłudził 100 zł. na obietnicę ożenku (stare jak świat), córa koryntu okradła klienta (czy warto pisać, bo może żonaty?).

Reporter szuka jednak sensacji. Wreszcie jakiś kierownik, jakiegoś wydziału, oceniając jego wysiłek, rzuca kilka słów:

— Dziś w nocy morderstwo rabunkowe. Więcej ani słowa i nic nie mówiłem.

O, tego aż zadużo. Sensacja w kieszeni. Pewna mina, energiczne pukanie i zdecydowany krok od drzwi gabinetu do biura, które ma pełno informacyj.

-- Pan w sprawie? — patrzą z zapytaniem oczy, podzielone bruzdą zniecierpliwienia. — Powiedziałem już dziś, że nie mam nic dla prasy.

— Mam informacje, że koło Wilna pod wsią... na drodze publicznej... prawie w biały dzień... dwaj bandyci z rewolwerami w ręku napadli na powóz bryczkę... potem zamordowali, zdaje się ziemianina. Zrabowali parę tysięcy. Chciałbym to wszystko sprawdzić u pana, aby nie popełnić jakiej nieścisłości albo nie zaszkodzić śledztwu.

— Po pierwsze nie w biały dzień, lecz w nocy o 12.30. Po drugie nie ziemianina, lecz wieśniaka. Po trzecie nie zabili, lecz tylko zranili ciężko. Po czwarte nie kilka tysięcy, lecz dwadzieścia kilka złotych.

— Pan pozwoli, że to wszystko zanotuję. Proszę także o nazwisko ofiary i sprawcy, bo mój informator — zapewniam pana — źródło wypróbowane — mógł i te szczegóły przekręcić.

Tak, w policji najtrudniej jest zdobyć szczegóły o świeżym wypadku. Czytelnik nie lubi opisu „starych“ wydarzeń; policja nie znosi pośpiechu i nerwu dziennikarskiego — szczególnie w wypadkach większych, w których albo

# Rozmaitości ze świata

### EMOCJE MIERZONE NA METRY.

Statystyki Hollywood'u notują skrzętnie wszelkie dane z dziedziny techniki nakręcania filmów, klasyfikują skrupulatnie wszelkie drobiazgi, mogące dopomóc do wyświetlenia jednej z wielu tajemnic ekranu. Ostatnio np. zebrano dane, dotyczące stosunku pomiędzy długością taśmy filmowej i czasem jej wyświetlenia, a rodzajem uczuć odtwarzanych na tym odcinku taśmy przez aktorów. I tak obliczono, iż aktor potrzebuje przeciętnie 5 i pół metra taśmy, t. j długości wyświetlanej w ciągu 12 sekund, aby odegrać uczucie oburzenia. Radość natomiast może on wyrazić w czasie trzy razy krótszym. Strach i zuchwałość rejestruje się również stosunkowo szybko na taśmie filmowej, a każde z tych uczuć wymagą 2 do 2 i pół metra taśmy celuloidowej. Takie uczucia, jak wściekłość i wybuch histerji utrwalane są przeciętnie prawie tak długo, jak oburzenie, a naprzykład obawa i wstręt wymagają mniejszego odcinka taśmy i krótszego czasu.

### A JEDNAK OKO LUDZKIE JEST NIEZASTĄPIONE.

W laboratorjum technicznem Du Pont de Nemours, w którem pracujący tam uczeni posługują się najbardziej precyzyjnemi instrumentami, jedna z najważniejszych czynności laboratoryjnych dokonywana jest jednak przez oko ludzkie. Chodzi mianowicie o czynność dobierania kolorów i określenie, czy są one użyte we właściwym odcieniu. W tej dziedzinie najczulszy nawet aparat nie może zastąpić dobrze wytrenowanego oka ludzkiego, które potrafi odróżnić około 100.000 odcieni i kolorów. Jeżeli np. do butelki napełnionej żółtą farbą dodana jest farba czerwona w ilości równej jednej dwudziestutysięcznej części farby żółtej, to oko ludzkie może pochwycić odcień nowouzyskanego koloru i odróżnić go od poprzedniego. Istnieją ludzie, posiadający tak wytrenowane oko, iż rozróżniają przeszło 300 odcieni koloru białego i prawie tyleż odcieni koloru czarnego.

### W NAJDZIWACZNIEJSZYM MAGAZYNIE N. YORKU.

W. A. C. jest atrakcją nowojorską dla amerykan, ale też i dla cudzoziemców.

Co kryje się pod temi trzema literami? Pełna nazwa brzmi: „Wonders and Curiosities Company" (spółka sprzedaży cudactw i ciekawostek).

Magazyny tego osobliwego przedsiębiorstwa zawierają istotnie najdziwaczniejsze, najcudaczniejsze przedmioty, wynalazki, ba, nawet projekty wynalazków. Czy w praktycznej Ameryce mają ludzie czas i chęć oglądania i kupowania takich rzeczy? Okazuje się, że założyciele przedsiębiorstwa byli nietylko dobrymi bussinessmanami, ale i dobrymi psychologami. Owszem, w Ameryce nie brak ludzi interesujących się ekscentrycznemi przedmiotami i ideami, a również nie brak i takich, którzy chętnie kolekcjonują podobne objekty. Dla tych właśnie snobów czy filozofów istnieje W. A. C.

W składach i wystawach W. A. C. widzi się rozmaite cuda i cudeńka. Oto model osobliwy maszyny, która, jak objaśnia wynalazca i konstruktor w osobie młodego chłopca, ma wyobrażać „generator dźwiękowy". Generator ów rozwiązuje jakoby problemat przetwarzania fal dźwiękowych na fale energetyczne, na energję do poruszania maszyn, motorów etc. Wystarczy —zdaniem wynalazcy — „wgadać" w generator kilka słów, a wytworzy się energja, która poruszać będzie w ciągu godziny mały motorek elektryczny. Podobno wynalazca jest warjatem. Możliwe, jak możliwe i to, że za pięć, dziesięć lat idea warjata będzie rzeczą realną.

Niedaleko od generatora znajduje się inne cudo: olbrzymi model aeroplanu przyszłości, który ma unieść 600 pasażerów i przelecieć z Europy do Ameryki w ciągu 12 godzin. Konstruktorem tęj maszyny jest bardzo bogaty nowojorczyk, który wpakował sporą część majątku w swoje eksperymenty, aż wreszcie wystraszona jego pomysłowością rodzina wpakowała go do domu warjatów.

Z bardzo śmiałym projektem, narazie w postaci rysunków, wystąpił niejaki Croft, inżynier, Anglik z pochodzenia. Inż. Croft postanowił ni mniej ni więcej jak „przewiercić" ziemię i stworzyć tunel między Europą i Australją.

Takich i temu podobnych „curiosites" posiadają magazyny W. A. C. ile dusza zapragnie. I robią na sprzedaży ich wcale dobre interesy.

### ECHO ODSŁANIA TAJEMNICE DNA MORSKIEGO.

Charakter, budowę dna morskiego poznaje się dzisiaj przy pomocy bardzo pomysłowych aparatów, wysyłających fale dźwiękowe i odbierających echo. Przy pomocy tych aparatów dowiadujemy się, czy dno jest piaszczyste, czy kamieniste, czy znajduje się w danem miejscu rafa podwodna, czy dno tworzy góry lub doliny. Ponieważ szybkość, z jaką dźwięk rozchodzi się w wodzie jest znana, nie przedstawia większej trudności obliczenie czasu, w jakim fale dźwiękowe docierają do dna i odbiwszy się o nie wracają w postaci echa. W ten sposób udało się ekspedycji amerykańskiej np. zmierzyć głębokość oceanu Spokojnego w najgłębszem jego miejscu.

Jakiego rodzaju echo odsyła nam dno morskie? Czy jest to echo wielokrotne, czy jednokrotne? Czy można z rodzaju echa wysnuwać jakieś wnioski co do fauny morskiej? Badania dna morskiego przy pomocy fal dźwiękowych są bardzo pożyteczne pod tym względem dla przemysłu rybackiego.

W pewnych okolicach mórz gromadzą się olbrzymie ławice ryb wędrownych. Trzymają się one zwykle bliżej dna morskiego. Ławice rybne, jeśli chodzi o opór stawiany dźwiękom, dają ten sam efekt co rafy np. — dźwięki odbijają się o nie. Jeśli więc część wysłanych fal dźwiękowych odbije się o ławicę ryb, wówczas gdy reszta fal odbije się o dno morskie, obserwator spostrzeże, że echo jest podwójne i wysnuje stąd wniosek, iż statek znajduje się wpobliżu wielkich ławic ryb. Tak więc doświadczenia uczonych z falami dźwiękowemi i ich echem w wodzie dały rezultaty praktyczne w zastosowaniu do nawigacji morskiej, połowu ryb, pomiarów geologicznych etc.

Or.



Jan Kiepura śpiewa na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie podczas Święta Morza.

sprawca albo jakiś szczegół jest niewykryty. Reporter musi zręcznie lawirować między młotem a kowadłem.

Trzeba jednak śpieszyć się. Po drodze straż pożarna Nie było wypadków! Sadza w kominie zapaliła się. Co, aż dwa razy. Drobiazg.

Potem sądy. Sale zamknięte ze wszystkich stron na cały czas rozprawy. Trzeba czekać na przerwę.

Na rozprawie — monotonny głos sędziego referenta; drobiazgowe, pogmatwane zeznania świadków. — na ławie oskarżonych niekiedy bywa przysłowiowo — to aniołek to szatan — w zależności od tego kto przemawia czy prokurator czy obrońca.

W sądzie odzwierciadla się całe życie — do dna. Z ludzi zdziera się maski zakłamania. Szuka się przyczyny podłości, zbrodni... Dusza niejednego człowieka ukazała się tu w całej swej ohydzie zbrodniczych instynktów. Wiele jednak przewija się tu głębokich tragedyj. Wielu jest winnych bez winy. Sprawiedliwość jest ślepa.

Sąd jest niewyczerpaną kopalnią tematów. A więc parę spraw najciekawszych i dalej w drogę.

— Hallo, hallo, sensacja. Katastrofa...

Mniejsza oto jaka i gdzie. Reporter dziękuje przygodnemu informatorowi i jaknajprędzej dorożką, autem, pociągiem czy na piechotę dostaje się na miejsce wypadku. Musi być pierwszy. Musi wszystko sfotografować dokładnie w swoim mózgu. Musi zdobyć wszystkie szczegóły — słowem opracować wyczerpująco... sensację.

Trochę czasu trzeba potem poświęcić urzędom.

Naczelnik X w urzędzie Y nie ma dziś czasu, a naczelnik Y w urzędzie X gdzieś wyszedł. Obaj coś chowają pod suknem. Reporter węszy dookoła.

— Panie, co u was ciekawego?

— A był pan u naczelnika?

I znowu trzeba mieć znajomości. Jeden informuje, drugi uzupełnia — trzeci wtajemnicza w sprawy zakulisowe. Wszystko jak na dłoni. 50 proc. może pójść bez większej awantury do numeru, — 50 proc. do najbliższej okazji.

Nazajutrz pan naczelnik X wyraża zdziwienie:

— Skąd to panowie mają? Uważałem, że ogłoszenie tego jest jeszcze przedwczesne.

Ale czytelnik nie lubi czekać.

Kołowrotek dnia reportera pod wieczór zaczyna powtarzać się w szczegółach. Znowu policja, znowu pogotowie ratunkowe.

Wieczorem przychodzą nowe sprawy.

Jakieś towarzystwo po roku nieróbstwa zdecydowało się wreszcie na walne zebranie. Alarmuje redakcję, reporter musi iść i wysłuchać cierpliwie komedji wzajemnej adoracji. Potem o tem napisać rzeczowo, uwzględniając skrupulatnie wszystkie nazwiska i ich tytuły.

Na reportera czekają także zebrania organizacyj ruchliwych, których działalność obchodzi szerszy ogół, oraz imprezy, zjazdy, odczyty, posiedzenia, herbatki.

Po północy reporter daje za wygraną. Przestaje łapać wypadki na gorącym uczynku. Bieg życia znowu wyprzedza go o całą noc — do godziny 8 rano dnia następnego.

I tak codzień w kółko — dla czytelników.

WŁOD.

## NA MARGINESIE

# Wody

Kanikuła nie na żarty. W takie dni nietylko psy latają z „wywieszonemi językami".

Spiekota słoneczna — to dopiero połowa nieszczęścia. Stokroć gorszem utrapieniem jest pył, który wdziera się w oczy, usta i nos.

Na wszystko jednak można znaleźć radę „Należy polewać ulice" — głosi rozporządzenie. „A no cóż, należy" — przyznaje dobrodusznie dozorca domowy.

I choć to polewanie trwa od rana do wieczora, rezultatów jakoś nie widać.

Typowy przykład pracy niecelowej. I typowa zagadka matematyczna dla zdolnego ucznia trzeciej klasy.

Ile godzin na dobę musi pracować dozorca wraz z sześciu synami, jeśli każdy z nich ma do rozporządzenia kubełek, dzbanek, miednicę albo rondel? I czy przy błyskawicznem nawet przenoszeniu wody z podwórka na ulicę — osiągnie się kiedykolwiek pożądany efekt?

Nie jestem matematykiem, ale obawiam się, że nawet najitensywniej prowadzona w ten sposób „meljoracja" da zawsze „suchy grunt pod nogami".

Zanim doczekamy się aut-hydrantów (które narazie pełnią odpowiedzialną funkcję strażników publicznego bezpieczeństwa) — musimy podziwiać (i to w najlepszym wypadku) „machinę kompromisową".

Oparta na wzorach rzymskich rydwanów beczka na dwóch kołach o ludzkim zaprzęgu— opuszcza swoje cenne kropelki jedynie w centrum.

Mamy wprawdzie osławioną ciężarówkę „Smok". Ale ta, gdy wyjeżdża, wali strumieniami przedewszystkiem na... białe pantofle przechodniów. Poniektorym wogóle urządza „całą kąpiel".

Zresztą wyjeżdża na miasto rzadko.

Tymczasem bruk, całe ulice, są rozrzażone, jak piec hutniczy. Skrapianie konewkami lub wiadrami — dodaje tylko przysłowiowej oliwy do ognia.

By się nie zadusić i nie usmażyć — wołamy: wody!

Chyba jest jej w Wilji pod dostatkiem i na brak źródła nikt się nie może powoływać...

amik.

# Historja walki z wścieklizną

Epidemja wścieklizny, która od paru tygodni stała się plagą Warszawy i różnych okolic kraju, nie jest już dzisiaj tym koszmarem, jakim była jeszcze przed pięćdziesięciu laty. Zbawcą pokąsanych od śmierci w straszliwych męczarniach był wielki uczony francuski, Ludwik Pasteur.

Pasteur, którego od dzieciństwa prześladowały krzyki bólu chłopca, ugryzionego przez wściekłego wilka w rodzinnej jego wiosce Arbois, uważał wyzwolenie ludzkości od straszliwej plagi wścieklizny za najszczytniejsze zadanie uczonych Po długich i niebezpiecznych badaniach śliny wściękłych psów doszedł Pasteur do wniosku, że wścieklizna sadowi się w mózgu i kręgosłupie pokąsanego, i że jad tej choroby, jak wskazywały objawy jej, działa na układ nerwowy. Trzy lata trwała wytężona praca Pasteura i jego dzielnych asystentów, Rouxa i Chamberlaina, od chwili wytyczenia przez Pasteura drogi do wykrycia straszliwego jadu wścieklizny, czyli wodowstrętu, zanim udało się im osiągnąć zwycięstwo nad tą plagą ludzkości. Środkiem, który zapobiegał przedostawaniu się jadu wścieklizny do mózgu, stała się szczepionka, otrzymana z preparatu z mózgu wściekłego psa lub z mózgu zwierzęcia, dotkniętego wścieklizną. Pasteur wsadził do klatki z wściekłemi psami zdrowe psy i natychmiast po pokąsaniu zaszczepił im czternaście dawek szczepionki, wziętej ze stosu pacierzowego wściekłego królika. U żadnego z tych psów nie wystąpiły objawy wścieklizny

Wieść o cudownej szczepionce Pasteura obiegła szybko nietylko Francję, ale i cały świat. Z wszystkich stron błagano Pasteura o szczepionkę. Pasteur nie miał jednak odwagi dokonać eksperymentu ze swą szczepionką na ludziach i, być może, nieprędko zdecydowałby się na ten ryzykowny krok, gdyby nie przypadek.

6 czerwca 1885 roku do laboratorjum Pasteura w Paryżu przybyła z Alzacji kobieta z dziewięcioletnim synkiem, którego przed dwoma dniami pokąsał wściekły pies ,aż w czternastu miejscach. Kobieta ta błagała Pasteura, by ratował jej syna. Tego dnia po raz pierwszy zastrzyknięto człowiekowi szczepionkę przeciw wściekliźnie. Po dwóch tygodniach chłopiec był całkowicie wyleczony.

Ze wszystkich stron świata zaczęli teraz napływać do laboratorjum Pasteura pacjenci. Pewnego dnia przybyło ze Smoleńska dziewiętnastu chłopów, pokąsanych przez wściekłego wilka. Dwadzieścia dni upłynęło od ukąszenia. Pasteur szczepił chłopom wściekliznę dwa razy dziennie, i po kilkunastu dniach szesnastu spośród nich wróciło całkowicie do zdrowia Triumf Pasteura był zupełny.

md.

# Wieści z Nadbałtyki

## WYBRZEŻE POLSKIE

— FALA UPAŁÓW NAWIEDZIŁA WYBRZEŻE POLSKIE. Na półwyspie Helskim w słońcu notowano 56 stopni, zaś temperatura morza dochodzi do 27 stopni, w zatoce woda w części południowej jest niebywale nagrzana i temperatura jej waha się od 30 do 31 stopni. W cieniu brzegów otwartego Bałtyku temperatura wynosi 30 stopni.

## LITWA

— OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ. Litewski bank emisyjny obniżył z dn. 1 b. m. stopę dyskontową z 6 do 5%.

— RZĄD LITEWSKI POSTANOWIŁ OBNIŻYĆ STOPĘ PROCENTOWĄ od wkładów w kasach oszczędności z 4 do 3 i pół proc. Obniżka ta idzie w ślad za obniżeniem oficjalnej stopy dyskontowej.

## SZWECJA

— ZSRR. ZAMIERZA SPŁAWIAĆ DRZEWO DO KŁAJPEDY DROGĄ MORSKĄ, zamiast dotyczczasowego transportu kolejowego. Prasa szwedzka komentuje to z dużem niezadowoleniem. Jedno z pism mówi, że ZSRR zrobił już doświadczenie ze spławem drzewa drogą morską — w formie tratew — i że doświadczenie to wypadło niepomyślnie, bardzo poważnie zagrażając bezpieczeństwu ruchu okrętowego na Bałtyku. W wypadku bowiem sztormu olbrzymie tratwy łatwo ulegają rozbiciu, wielkie zaś ilości pływających grubych bali poważnie zagrażają ruchowi okrętowemu.

Prasa donosi w dalszym ciągu, że pierwsza tratwa ma w najbliższym czasie opuścić Leningrad. Transport ten będzie liczył 6 tys. m. sześć. drzewa i ma odbyć podróż do Kłajpedy wynoszącą 850 kilm., w ciągu 10-ciu dni

## FINLANDJA

— W HELSINKACH BAWI DYREKCJA P. L. L. „LOT" z p. dyr. Makowskim i radcą Piątkowskim na czele, która prowadziła tu pertraktacje inormacyjne z finlandzkiem towarzystwem lotniczem „AERO", których dalszy ciąg nastąpi wkrótce w Warszawie. Celem tych pertraktacyj jest przedłużenie polskich linij lotniczych do Helsinek i stworzenie przez to bezpośredniego połączenia Finlandji z Polską, Europą Środkową oraz państwami Bliskiego Wschodu

# Za wschodnią granicą

— NOWA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA W ZSRR. Opublikowana została decyzja Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR o emisji nowej pożyczki wewnętrznej oraz o konwersji niektórych dawnych pożyczek na obligacje nowej pożyczki. Emisja obejmie kwotę 4 miljardów rubli; termin pożyczki — 20 lat; oprocentowanie — 4%, przyczem pierwszy kupon płatny jest dnia 1 września r. b.

W związku z tem agencja TASS upoważniona została do stwierdzenia, że przewidywana konwersja nie będzie dotyczyła obligacji pożyczek, ulokowanych zagranicą.

— W DN. 1 LIPCA AMBASADOR JAPOŃSKI OTA ZŁOŻYŁ WIZYTĘ ZASTĘPCY KOMISARZA SPRAW ZAGRAN. STOMONIAKOWI i domagał się jak najspieszniejszego wypuszczenia na wolność 4-ch kawalerzystów japońskich, zatrzymanych w dniu 28 czerwca przez sowieckich strażników pogranicznych w okolicach stacji Mandżuli. Ambasador Ota powoływał się na to, że terytorjum, na którem zatrzymani zostali żołnierze japońscy jest sporne i domagał się wydania zarządzeń, aby podobne wypadki się nie powtarzały.

Stomoniakow odpowiedział na to, że kawalerzyści japońscy zatrzymani byli na terytorjum sowieckiem. Poza granicą, ustaloną przez traktat, zawarty w Cycykarze w r. 1911 Przedstawiciel dyplomatyczny Mandżukuo, powołując się na polecenie ministra spraw zagranicznych oświadczył, że rząd Mandżukuo nie uznaje traktatu zawartego w Cycykarze. Ta urzędowa deklaracja wzbudziła w Moskwie wielkie zdziwienie.

— PRASA SOWIECKA OSTRO ATAKUJE TURCJĘ w związku z nowym projektem układu w sprawie cieśnin, złożonym przez delegację turecką na konferencji w Montreux.

„Izwiestija" piszą m. in. „projekt nowego układu w sprawie cieśnin, złożony przez delegację turecką, nie może być niestety uważany za przyjazny wobec ZSRR, ponieważ nie bierze pod uwagę najbardziej słusznych interesów naszego kraju, wymagających przenoszenia floty z jednego morza na drugie. Stworzenie jakiejkolwiek trudności w tej dziedzinie może leżeć jedynie w interesie wrogich ZSRR mocarstw imperjalistycznych". Przypisując stanowisko Turcji wpływowi „mocarstw antysowieckich", „Izwiestija" piszą: „należy wskazać, jak to wiemy z posiadanych informacyj, że jedno z mocarstw już otrzymało od Turcji obstalunek na budowę fortyfikacyj w cieśninach i w tem właśnie wyraża się wpływ tego państwa na Turcję". Pismo nazwy powyższego mocarstwa nie wymienia „Izwiestija" domagają się absolutnej wolności korzystania z cieśnin dla sowieckich okrętów wojennych, twierdząc, że „propozycje tureckie absolutnie nie odpowiadają interesom ZSRR". Pismo ironicznie wyraża się o wizytach kurtuazyjnych flot mocarstw pozaczarnomorskich na morzu Czarnem, oświadczając, że „chodzi tu nie o kurtuazję, lecz o coś absolutnie innego".

# Chóry wileńskie na zlocie śpiewaczym w Warszawie

W okresie „Święta Morza" dn. 28 i 29 czerwca odbył się w Warszawie ogólnopolski zlot śpiewaków z kraju i zagranicy.

**Wilno dało na zlot śpiewaczy 4 chóry— „Echo", „Lutnię", „Hasło" i „Akord".**

Dnia 28 czerwca od wczesnego ranka nieprzebrane tłumy, wśród nich organizacje ze sztandarami, płynęły na plac Marszałka Piłsudskiego, na którym w głębi u stóp krzyża stanął ołtarz polowy. Przed ołtarzem w krzesłach zajęli miejsca: podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Szembek, przedstawiciele władz miejscowych z prezydentem stolicy min. St. Starzyńskim, wicewojew. Jurgielewicz, wiceprezes komitetu organizacyjnego „Święta Morza" kontradmirał Swirski, przedstawiciele Ligi Morskiej i Kolonjalnej z prezesem gen. Orlicz-Dreszerem i t. d.

**Nabożeństwo**

celebrował ks. biskup Gawlina. W czasie Mszy św. Chóry męskie Zw. Mazowieckiego, oraz Stowarzyszenie Śpiewaków śląskich intonują „Mszę" Lachmana, pod batutą autora.

Po nabożeństwie, oraz po przemówieniu ks biskupa, ktory w gorących słowach podkreślił znaczenie Święta Morza" witając serdecznie Polaków z zagranicy, oraz po chóralnem odśpiewaniu „Boże coś Polskę" na trybunę wstępuje p. gen. Orlicz-Dreszer, który w silnych żołnierskich słowach podkreślił znaczenie morza dla Polski, wzywając społeczeństwo do pracy nad podniesieniem wydajności budowy floty i portu.

Po przemówieniu generała tłumy chórzystów odśpiewały hymn narodowy, a następnie

**Jan Kiepura odśpiewał cztery arje operowe,**

które były rzęsiście oklaskiwane przez zgromadzonych.

Po uroczystościach wyruszył

**pochód**

z placu Marszałka Piłsudskiego do Belwederu. Defiladę chórów ze sztandarami, na wyniosłej trybunie przyjął gen. Sosnkowski w towarzystwie inspektora armji, gen. Orlicz-Dreszera, wiceprezesa Światowego Związku Polaków prof. Hełczyńskiego. Ogólną uwagę przyciągają górnicy ze Związku Kieleckiego, barwnie ubrany chór włościański z Masłowa. Chóry wileńskie otrzymały rzęsiste brawa z okrzykami:

**„Brawo wilnianie, niech żyje Wilno".**

Wszystkie organizacje

**przedefilowały następnie przed Belwederem,**

poczem chórzyści udali się do Łazienek, gdzie miała miejsce próba przed otwarciem turnieju.

Zebrało się około

**7 tysięcy śpiewaków,**

wchodzących w skład 100 chórów

Drugiego dnia, w poniedziałek rozpoczął się

**turniej śpiewaczy**

w sali Filharmonji warszawskiej. Od 11 rano do 10 wieczór trwały bez przerwy występy chórów, popisywały się zespoły zagraniczne, potem krajowe, po koncercie chórów t. zw. reprezentacyjnych nastąpił moment uroczysty: ogłoszenie wyników turnieju, podał je dr. Henryk Opieński, przewodniczący komisji sędziowskiej.

**Najwyższą nagrodę**

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otrzymała warszawska „Harfa" (199 punktów na maksymalnych 203) W kategorji chórów męskich pierwszą nagrodę Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych otrzymał chór kolejarzy KPW we Lwowie (180 punktów) pod dyrekcją Stadlera. W kategorji chórów mieszanych pierwszą nagrodę Pana Prezesa Rady Ministrów — chór Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego— (182 pkt.), pod dyrekcją T. Czudowskiego. Drugą nagrodę Ministra Wyznań Religijnych i Osw Publicznego — otrzymał chór imienia Moniuszki z Poznania (182 pkt. pod dyrekcją St. Wiechowicza.

**Trzecią nagrodę (Prezesa Banku Polskiego) zdobył chór „Hasło" z Wilna (178 pkt.) pod dyrekcją Jana Żebrowskiego.**

Pośród chórów zagranicznych nagrodzone zostały chóry polskie z Czechosłowacji, Francji, Austrji, Niemiec i Łotwy.

**Z chórów wileńskich stawał chór „Echo", który zdobył 12 miejsce**

w klasyfikacji chórów mieszanych.

Na zakończenie zlotu część uczestników wyjechała do Krakowa celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego na Wawelu

ab.

# W ogniu walki pracodawców z pracownikami

## List pasterski kardynała Liénart

Biskup Lille, kardynał Liénart, cieszący się we Francji opinją wybitnego znawcy w dziedzinie zagadnień społecznych i ekonomicznych, ogłosił do wiernych swej diecezji list pasterski, w którym porusza palące problemy chwili bieżącej, t. j walkę, jaka rozgorzała w Republice pomiędzy pracodawcami, a pracownikami.

„Kościół — pisze biskup Lille — zawsze głosił metodę, którą właśnie obecnie warto przypomnieć i podkreślić: metodą tą jest współpraca (collaboration). Zagadnienia gospodarcze są zbyt nieraz zawikłane, aby mogły zostać szczęśliwie rozwiązane przez jedną tylko stronę, bądź przez organizacje pracodawców, bądź też przez organizacje robotników. Ponad wszelkiemi zagadnieniami natury ekonomicznej góruje problem społeczny: ustalenie normalnych i ludzkich stosunków pomiędzy wszystkiemi elementami tego samego zawodu: kapitałem, dyrekcją, pracownikami umysłowymi, robotnikami i t. d., wszystko w duchu solidarności i dbałości o wspólne dobro..."

Kardynał Liénart z naciskiem podkreśla, że kościół zawsze pochwalał i pochwala tworzenie syndykatów pracowniczych, w których robotnicy mogą występować w obronie swych słusznych żądań. Ale równocześnie winni także i pracodawcy dbać o swych pracowników, nie wyzyskiwać ich i kierować się zawsze zasadą sprawiedliwości. Bez współudziału pracodawców chrześcijańskich nie może się dokonać reorganizacja zawodowa. „Nadeszła chwila — kończy swój list pasterski kardynał Liénart — kiedy zawody muszą się samodzielnie zorganizować przy jak najwydatniejszym współudziale wszystkich swych czynników składowych. Wszyscy, należący do tego, czy innego zawodu, winni wspólnie zastanowić się i przestudjować problemy, które ich obchodzą, z różnych kątów widzenia. Należy pracować nad wielkiem dziełem stworzenia chrześcijańskiej organizacji zawodowej w duchu pokoju i ufności do prawdziwości i słuszności społecznej doktryny Kościoła, tembardziej, że poza tym, w imię harmonji podjętym trudem ,niema nic — chyba tylko beznadziejna i bezlitosna walka klas".

# Inspekcje wojewody wileńskiego

Wojewoda wileński płk. Bociański po przeprowadzeniu inspekcji w Michaliszkach, Wornianach i Świrze w dniu 3 lipca r. b. o godz. 8 rano przybył do schroniska nad jeziorem Naroczem, gdzie przenocował. Z Narocza w towarzystwie sekretarza osobistego p. Wendorffa udał się na inspekcję do Postaw.

Po przeprowadzonej lustracji biur Starostwa i Wydziału Powiatowego udał się na inspekcję trzech gmin duniłowiczowskiej, łuczajskiej i woropajewskiej.

Podczas pobytu w Starostwie w Postawach p. Wojewoda interesował się żywo społeczno-gospodarczemi sprawami powiatu i w sali konferencyjnej osobiście przyjmował interesantów

W godz. popołudniowych pan wojewoda odjechał do Wilna.

# Motory awjonetek R. W. D. 8 są niezawodne

## Co spowodowało katastrofę lotniczą w Landwarowie?

**Z kół fachowych informują nas o przyczynach katastrofy lotniczej w Landwarowie. Jak się okazuje katastrofa nie została spowodowana defektem motoru. I dalej twierdzić można z całą dokładnością, że motory polskich awjonetek RWD. 8 są niezawodne.**

**Przyczyny katastrofy są inne: Podczas silnych upałów — jak twierdzą — większe zbiorowiska wody mają specjalne właściwości przyciągające. W powietrzu nad wodą tworzą się t. zw. wyrwy powietrzne i samolot przelatując nad wodą w dni trafia w t. zw. studnie.**

**Tak było i w tym wypadku. Pilot Mackie wiec zapomniał o ostrzeżeniach i poszybował nad jezioro landwarowskie. Trafił w taką wyrwę powietrzną i samolot zaczął opadać. Gdy spostrzegł niebezpieczeństwo i usiłował wzbić się wyżej, było już za późno. Samolot zawadził o świerki, co spowodowało w konsekwencji znaną katastrofę.** (c)

# Wzdłuż i wszerz Polski

— PRACE PRZYGOTOWAWCZE DO WIELKIEGO KONGRESU KOBIET. W kwietniu przyszłego roku odbyć się ma wielki kongres polityczno - obywatelskiej pracy kobiet, którego celem będzie zobrazowanie całokształtu działalności kobiet w Polsce Odrodzonej oraz ustalenie wspólnych wytycznych ideowych i metodycznych dla prac politycznych, społecznych, gospodarczych i oświatowo - kulturalnych. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej rozpoczął prace przygotowawcze do kongresu przy udziale przedstawicielek licznych organizacyj kobiecych.

W związku z tem podkomisja prasowa komitetu organizacyjnego zwraca się do organizacyj i osób, zainteresowanych tem zagadnieniem o nadsyłanie materjałów, dotyczących udziału kobiet w prasie polskiej, jak pisma kobiece, wydawnictwa, redagowane przez kobiety i t. p. pod adresem M. S. Wojsk., Zarząd Naczelny Stow. „Rodzina Wojskowa" (Wydział prasowy).

— POMORSKA „FABRYKA" RYB. Sztuczna wylęgarnia ryb pomorskiej Izby rolniczej w Gródku produkuje rocznie 10 miljonów związków sielawy, miljon siei i ok. 400,000 pstrąga. Wydajność zalążków wynosi 40 do 60 proc. Ikra wysyłana jest w specjalnych opakowaniach z lodem nawet na ziemie wschodnie, gdzie przy jej pomocy zarybia się rzeki jeziora.

— ZGON ZNANEGO MALARZA. Zmarł w Krakowie, przeżywszy 82 lata znany artysta malarz prof. Juljusz Makarewicz. Zmarły artysta pozostawił bogaty plon swej pracy artystycznej. Między in. odnowił kaplicę Świętokrzyską na Wawelu oraz dzieła Wita Stwosza w kościele Marjackim.

**— „KUPIŁ" KIOSK L. M. I K. W Stanisławowie po „święcie morza" niejaki Nikoła Gajdasz z Majdanu zwrócił się z pretensją do Ligi Morskiej i Kolonjalnej, aby „wydano" mu kiosk, który Liga Morska i Kolonjalna wystawiła dla propagandy w ogrodzie Hallera.**

**Jak się okazało, Gajdasz podczas „Święta Morza" z wielkiem zainteresowaniem oglądał kiosk Ligi Morskiej. Zauważyli to jacyś dwaj osobnicy, którzy przystąpili do niego i zaproponowali mu kupno kiosku.**

**Chłop. po godzinnem gadaniu oszustów, dał się skusić, wysupłał z chusteczki 15 zł. i wręczył rzekomym właścicielom kiosku.**

# Prof. Akdes-Nimet w Wilnie

Od kilku dni bawi w Wileńszczyźnie profesor Akdes-Nimet ze Stambułu, znany slawista, który przybył tutaj w celu zapoznania się z wileńskimi orjentalistami. Profesor Akdes-Nimet bawił kilka dni w Trokach, gdzie się znajduje liczna kolonja karaimska, zaś w okolicy Trok — kolonja Tatarów.

Dziś profesor Akdes-Nimet przyjeżdża do Wilna i będzie gościem Koła Turkologów Szkoły Nauk Politycznych.

# Już rozpoczęto żniwa

Skutkiem trwającej dotychczas suszy, oziminy w całym szeregu miejscowości powysychały lub przedwcześnie dojrzały, zwłaszcza na jałowszych gruntach, pozbawionych wilgoci. Doprowadziło to do przedwczesnych żniw. W okolicach Wilna można już zaobserwować zżęte łany.

# Wiadomości radjowe

**„HEJ Z GÓRY — JADĄ MAZURY".**

**Regjonalna audycja radjowa.**

Dział Dziecięcy organizuje na okres letni cykl audycyj, poświęcony poszczególnym regjonom Polski. Audycje, opracowywane w formie obrazków, lub pogadanek podkreślają odrębność obyczajów ludowych, gwary i pieśni danej dzielnicy kraju. W przygotowaniu cyklu wezmą udział poszczególne rozgłośnie Polskiego Radja. Pierwsza z zamierzonego cyklu audycja p. t. „Hej z góry, jadą Mazury" nadaje w sobotę, dnia 4 lipca o godz. 15.45 Rozgłośnia Warszawska. Po Mazowszy oprowadzi dziatwę „wujek radjowy" p. Henryk Ładosz.

**O POLSKIEJ MARYNARCE WOJENNEJ przez Radjo.**

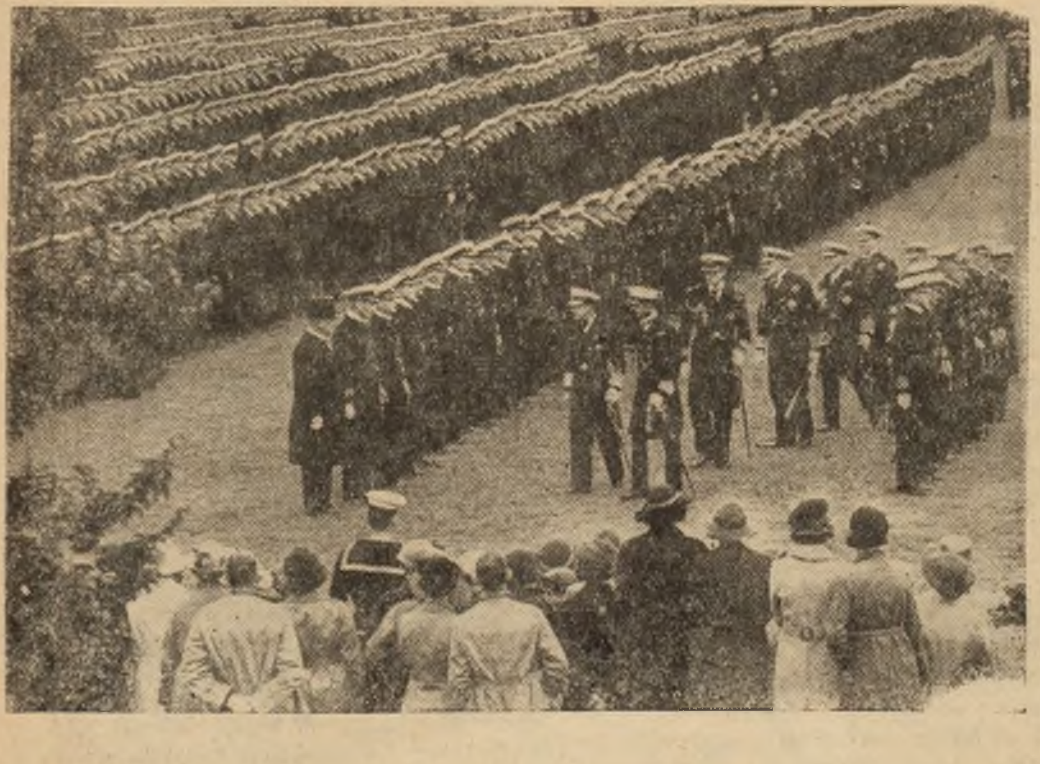
Gdy patrzymy z dumą na świetnie rozwijające się życie naszego portu morskiego, zastanawiamy się nad historyczną genezą naszej potęgi morskiej, pragniemy wiedzieć, jakie węzły historyczne łączą nas z Pomorzem i polskiem morzem. Początki polskiej polityki morskiej odnajdujemy już w odległej przeszłości naszego Państwa. Temat ten omówi dr. Kazimierz Lepszy w odczycie p. t. „Początki Polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku", który nadany zostanie dnia 4 lipca o godz. 16.45.

**SPORT POLSKI PRZED OLIMPJADĄ.**

**Audycja dla Polaków z zagranicy**

Cały świat przygotowuje się do Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w lecie w Berlinie. Polska również nie pozostaje wtyle w przygotowaniach do tej wielkiej rozgrywki sportowej. Naszych rodaków z zagranicy interesuje zapewne, jakie siły reprezentuje nasz sport w przededniu tej wielkiej imprezy. W dniu 4 lipca nadana zostanie audycja dla Polaków z zagranicy p. t. „Sport polski przed Olimpjadą", w opracowaniu red. Jerzego Grabowskiego, wiceprezesa Komitetu Olimpijskiego. (Godz. 20.15).

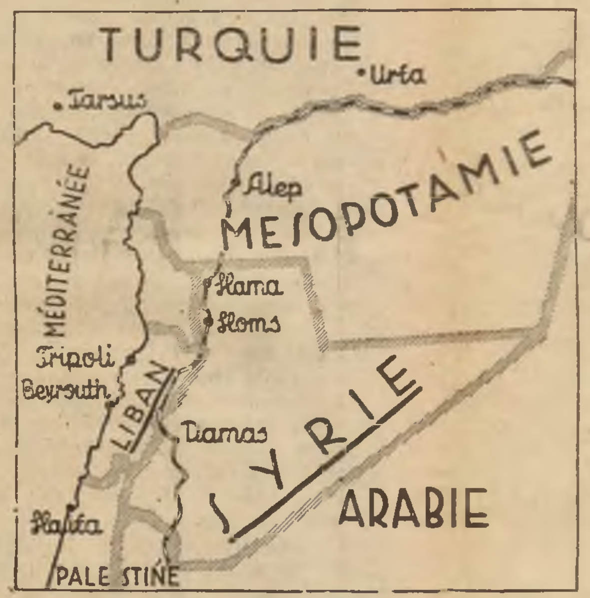
# CHWILA BIEŻĄCA
## W ILUSTRACJI



**Pierwsza inspekcja marynarki angielskiej przez Króla Edwarda.** Król Edward wziął poraz pierwszy udział w wizytacji angielskiej marynarki wojennej. Na zdjęciu naszem król Edward odbiera raport oddziałów angielskiej marynarki wojennej.



**Sonia Henie.** Wielokrotna mistrzyni świata na lodzie Sonia Henie w swej garderobie w Hollywood, gdzie rozpoczyna pierwsze swe zdjęcia w filmie „Walc szampański".




Nowe „państwa Levantu".



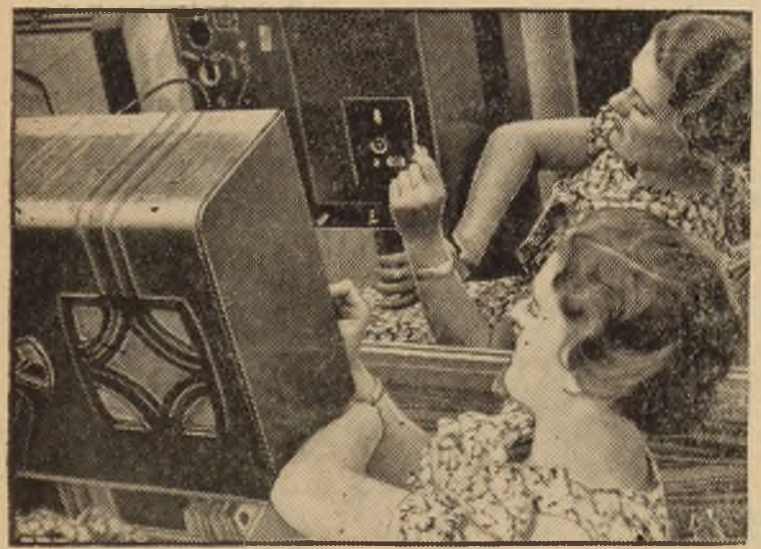
**Konie w maskach przeciwgazowych.** W Austrji rozpoczęto próbę stosowania masek przeciwgazowych specjalnie skonstruowanych dla koni. Na zdjęciu koń w takiej masce.



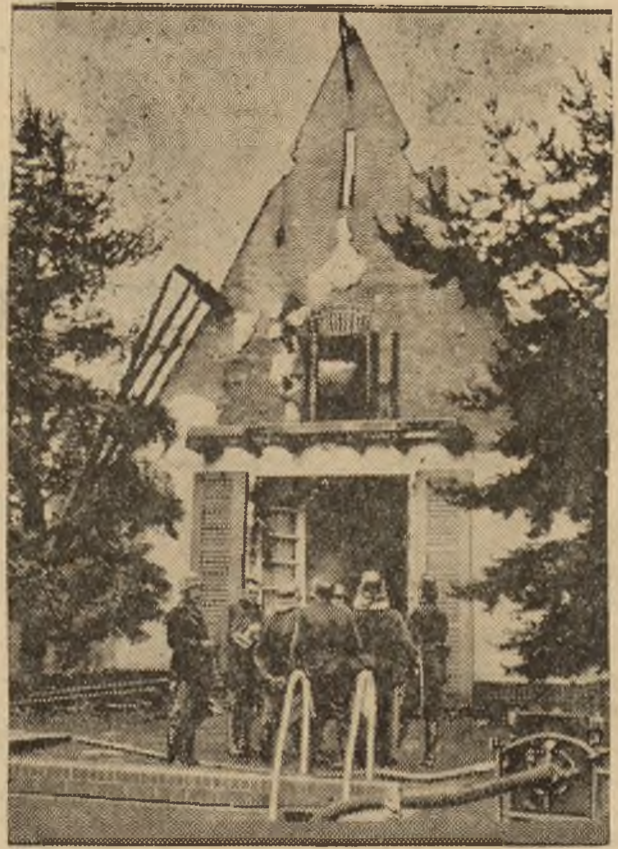
**Król szwedzki na pancerniku niemieckim.** W czasie wizyty floty niemieckiej w Sztokholmie, król szwedzki Gustaw odwiedził pancernik niemiecki „Admirał Scheer". Na zdjęciu król Gustaw rozmawia z dowódcą tego pancernika kapitanem Marschallem, w głębi: ks. Wied, dowóca niemieckiej floty Foerster i szwedzki admirał Ehrenswärd.



**Kobieta ujarzmia przestworza.** Zdjęcie nasze przedstawia p. Junżankę, jedyną pilotkę szybowcową, uczestniczącą w IV-ych ogólnopolskich zawodach szybowcowych w Ustjanowej, w momencie wsiadania do kabiny szybowca.



**Muzyka radjowa za grosze.** W Szwajcarji produkują automaty radjowe uliczne i domowe, przy których za wrzuceniem kilku groszy można przez pół godziny słuchać audycyj.



**Willa Schmellinga pod Berlinem spalona wskutek uderzenia piorunu.**

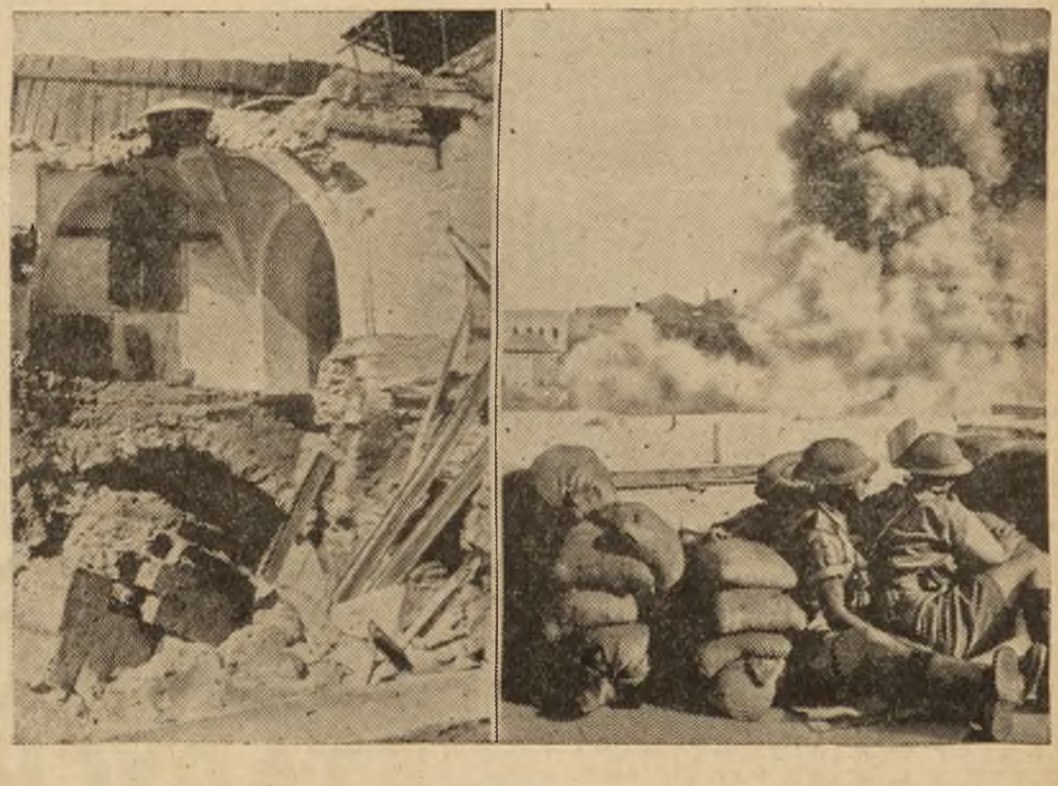


**We Francji podczas dni strajkowych.** „Niebieskie oczy, białe zęby, czerwone wargi! Szanowna Pani, Pani jest najdroższą flagą narodową!" (Journal).



**Piękny pomnik polskich latarników morskich.** W lesie obok słynnej latarni morskiej im. Stefana Żeromskiego na przylądku rozewskim, polscy latarnicy wznieśli skromny a jakżeż piękny i wymowny pomnik z granitu na pamiątkę objęcia Pomorza przez wojska polskie.

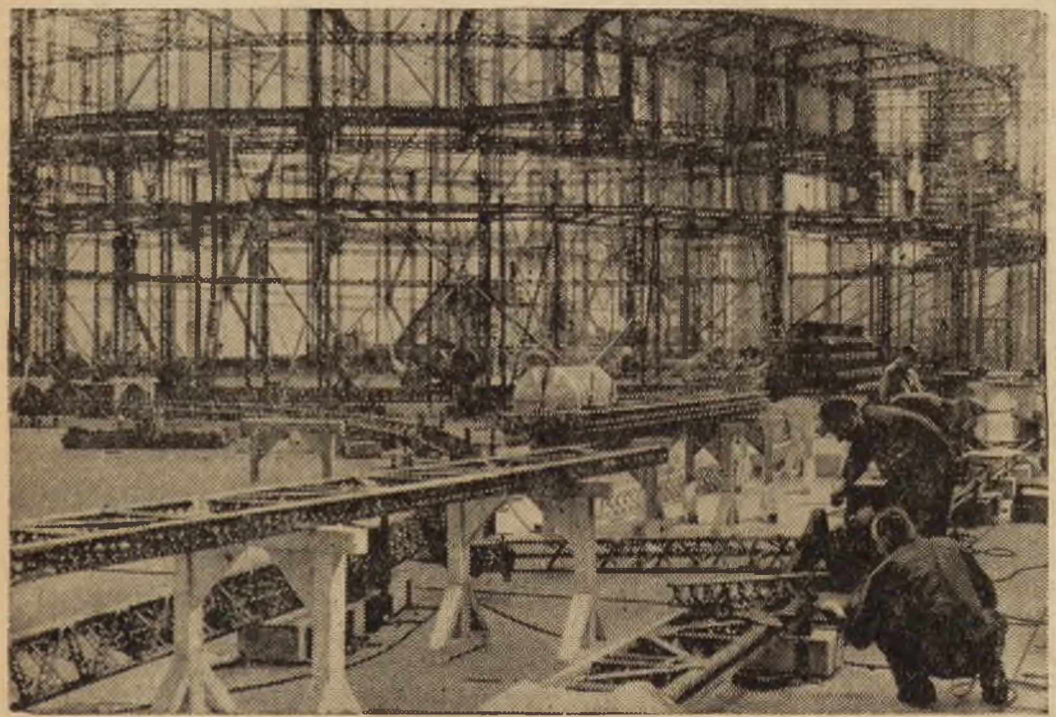
### Wypadki w Palestynie



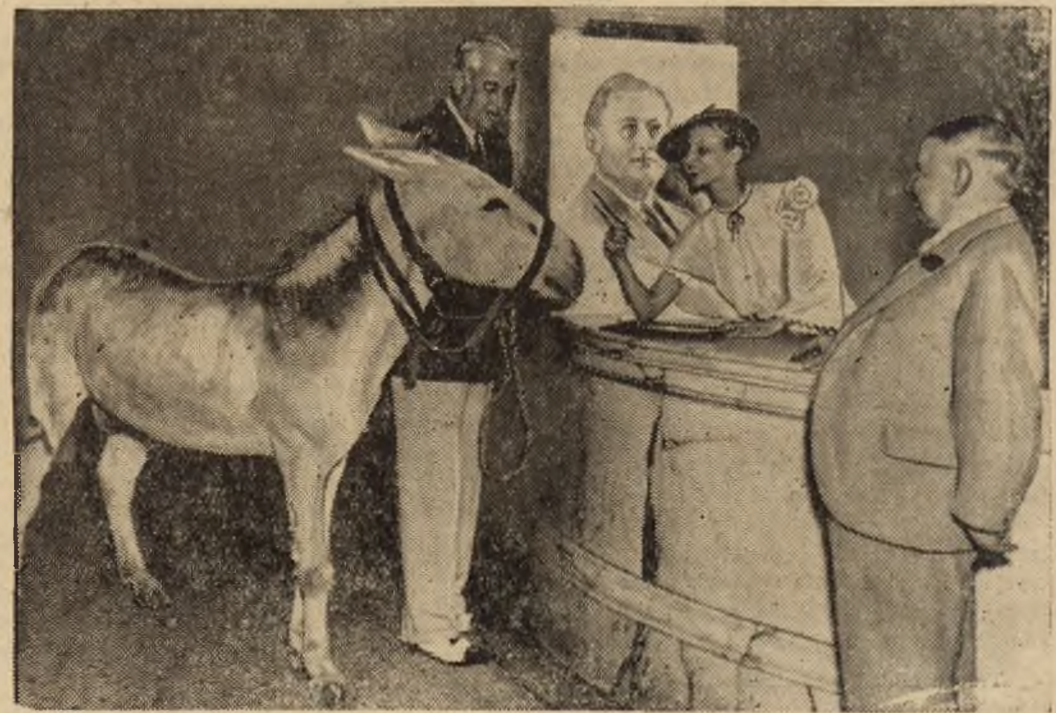
**Podminowana Jaffa.** Na lewo: ruiny starego miasta. Na prawo: ukryta za workami z piaskiem policja obserwuje eksplozję.



**Na obozy.** Widzimy codzienny w obecnym sezonie obrazek na dworcu kolejowym: młodzież zrzeszona w organizacjach P. W. udająca się na letnie obozy po wypoczynek i zdrowie.



**Budowa nowego zepellina „LZ 130".**



**Osioł jest mascottą partji demokratycznej Stanów Zjednoczonych A. P.** Obecnie gdy się rozpoczęła akcja przedwyborcza osioł stał się znowu ulubieńcem wszystkich demokratów.



**Max Schmelling u Hitlera.** Zwycięstwo boksera Schmellinga nad amerykańskim bokserem Louisem wzbudziło ogromny entuzjazm wśród Niemców. Schmelling natychmiast po powrocie z Ameryki został przyjęty przez Hitlera. Na zdjęciu Schmelling wraz ze swą żoną znaną artystką filmową Anny Ondra w czasie audjencji u Hitlera.



**Śmierć za posiadanie broni.** Policja w poszukiwaniu broni przeprowadza rewizje osobiste.

# KURJER SPORTOWY

## Kurs pływacki w Trokach

Okręgowy Ośrodek W. F. Wilno wspólnie z Miejskim Komitetem W. F. i P. W. organizuje dwutygodniowy kurs przodowników pływania w Trokach w terminie od dnia 13 lipca 1936 r. do dnia 26 lipca 1936 r., dla członków klubów sportowych, oraz wszystkich organizacyj sportowych.

Uczestnicy kursu wpłacają dopłatę za wyżywienie w wysokości 65 gr. dziennie zgóry za cały pobyt do kancelarji Okr. Ośrodka W. F. ul. Ludwisarska 4 II e p. na ręce p. chor. Banaszewskiego; resztę równoważnika, oraz koszty związane z organizacją, opłaty instruktora pokryją organizatorzy wspomnianego kursu

Uczestnicy kursu korzystają ze zniżek autobusowych z Wilna do Trok i spowrotem, które wydaje Okr. Ośrodek W. F. Za każdorazowy przejazd uczestnicy płacą 1,30 zł.

Każdy z uczestników kursu powinien posiadać kostjum pływacki, spodenki gimnastyczne.

Kurs organizowany jest na 25 uczestników.

Uczestnicy kursu będą żywieni i zakwaterowani, w kwaterach Okr. Ośrodka W. F. (Liga M. i K. kwatery Ośrodka Śródlądowego).

Chcący wziąć udział winni zgłosić się do dn. 11 lipca r. b. i uiścić opłatę. Po terminie zgłoszeń na kurs Okr. Ośrodek W. F. nie będzie przyjmował.

Uczestnikom przebywającym na kursie zapewnia opiekę lekarską Okr. Ośrodek W. F.

Niezależnie kursów pływackich, uczestnicy poza godzinami nauki pływania będą mogli korzystać z nauki żeglarstwa za minimalną opłatą.

Pożądanem jest, by kluby, org., stowarzysz. wyznaczały kandydatów obznajomionych z wodą, natomiast ci. którzy już ukończyli kursy przodowników pływania na kurs nie będą przyjmowani.

## Piękna inicjatywa

WKS. „Śmigły“ i KPW. „Ognisko“ w nadchodzącą niedzielę rozegrają zawody piłkarskie, zysk z których przeznaczają na zasilenie Funduszu Olimpijskiego.

Zawody odbędą się na Stadjonie Reprezentacyjnym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy ul. Werkowskiej, godz. 18-ej; o godz. 16.15 odbędzie się przedmecz drużyn młodszych.

Mecz zapowiada się interesująco, gdyż nie będzie to walka o punkty mistrzowskie i czołowe nasze drużyny będą się starały zaprezentować swoje umiejętności piłkarskie.

Cel — zasilenie Funduszu Olimpijskiego zgromadzi wszystkich zwolenników piłki nożnej, tembardziej, że organizatorzy wyznaczyli naprawdę propagandowe ceny — od 75 groszy na trybunach do 20 gr. dla młodzieży.

Na zawodach będzie obecny trener PZPN p. Sell.

## Jędrzejowska pokonana w Wimbledonie

LONDYN (Pat). We czwartek w spotkaniu półfinałowem turnieju wimbledońskiego, Jędrzejowska pokonana została przez Amerykankę Jacobs 4:6, 2:6.

Jędrzejowska grała początkowo bardzo dobrze, nieustannie atakując. Przy stanie 4:3 dla Jędrzejowskiej — Jacobs zaczęła grać przy siatce, co wytrąciło Jędrzejowską z równowagi i dało trzy gemy z rzędu Amerykance.

W drugim secie Jędrzejowska gra mniej pewnie i psuje szereg łatwych piłek, podczas gdy gra Jacobs była niezwykle regularna i taktycznie zręczna.

W drugiem spotkaniu półfinałowem Sperling pokonała Mathieu 6:3, 6:2

W spotkaniu ćwierćfinałowem gry podwójnej pań, Jędrzejowska — Noel przegrały do pary angielskiej King — Ingram 7:5, 3:6, 3:6.

Jędrzejowska była wyraźnie zmęczona poprzednio rozegranym singlem.

# Konie i ludzie

Są ludzie, którzy przez całe niemal życie zbierają znaczki pocztowe, którzy godzinami siedzą nad misą, albo liczą ząbki kolorowych kwadracików, a potem szczycą się okazami filatelistyki. Jakaś manja.

Obserwujemy dzisiaj bardzo często „manję sportową“. Ta właśnie manja sportowa porywa tłumy, pełna młodzieży do rywalizacji, ale nie tylko ludzie bo i konie. Oto właśnie jestem w stajni koni wyścigowych na Pośpieszce, które trzy razy tygodniowo stają na starcie, biorąc udział w wielkich wyścigach konnych.

Przyglądam się z ciekawością koniom. Wyglądają w stajni całkiem inaczej, niż na torze. Nie powiem, że wyglądają gorzej. Są nadzwyczaj miłe. Patrzą ludziom w oczy i biorą z ręki kostki cukru. Pytam por. **Rybickiego**, czy konie przeżywają wyścigi, czy znają swych rywali i jak wogóle koń zachowuje się w czasie gonitwy?

Koń, to nadzwyczaj rozumne stworzenie. Czy znają swych rywali, to trudno powiedzieć, ale w każdym razie każdy koń wyścigowy chce wygrać, każdy rasowy koń stara się pokonać rywali, walczy do upadłego. Jeździec wyczuwa to doskonale. Koń ma swoje nastroje. Czuć nie raz, jak załamuje się psychicznie. Trzeba wówczas dodać otuchy, poderwać konia do walki, umiejętnie go poprowadzić i na tem właśnie polega cała sztuka wyścigów konnych, że jeździec z koniem musi koniecznie bardzo dobrze zżyć się.

Konie, które przegrały, są smutne. Jeździec widzi to doskonale. Koń ma smutne oczy i zwieszony łeb. Psychika konia wyścigowego jest nadzwyczaj ciekawym tematem. Rozmawiam więc przez dłuższy czas i przychodzę do przekonania, że jeżeli chodzi o sport, to człowiek bardzo mało różni się od konia.

Niech się państwo nie oburzają. Koń to bardzo szlachetne stworzenie.

Jak w jednym wypadku, tak też i w drugim wchodzi w grę ambicja, rywalizacja chęć zwycięstwa. Słowem moc wspólnych cech, a cechy te są o tyle ciekawsze, że u konia są one nieraz daleko silniejsze.

Ileż to razy byliśmy świadkami, jak koń po zrzuceniu na przeszkodzie jeźdźca, sam pędzi do mety. Biegnie, bo chce przynajmniej w części uratować honor swej stajni i nie dziwnego, że koń wpadający na metę bez jeźdźca jest oklaskiwany przez publiczność.

Jeżeli już mowa o wyścigach i o zwycięstwach, to trzeba koniecznie powiedzieć o treningu. Kawalerzyści trenują o wschodzie słońca. Największy ruch na Pośpieszce jest koło godziny 4. Można tu przyglądać się wszystkim koniom i jeźdźcom. Przeprowadzić trening, to wielka sztuka. Trzeba wiedzieć, ile okrążeń koń wytrzymuje, czy jest krótko czy długodystansowy—słowem tak jak w lekkiej atletyce.

Zawodnicy lubią swe konie. Opowiadają o nich długie historje. Mają, w pamięci wszystkie niemal starty. Przy szklance herbaty rozmawiam z jeźdźcami, wiedzieć trzeba, że do Wilna zjechali niemal wszyscy najlepsi jeźdźcy gentelmeni na czele z pplk. **Rómmlem**. Jest więc tutaj: por. **Goszczyński**, rtm. **Nestorowicz**, por. **Domański**, por. **Rybicki**, por. **Bukowski**, rtm. **Prosiński**, por. **Żelewski**, rtm. **Zgorzelski**, no i oczywiście nasi wilnianie jak rtm. **Cierpiski** i rtm. **Bohdanowicz**.

Skłamałbym serdecznie, mówiąc, że jest rtm. **Bohdanowicz**. Niestety na piątkowy trening nie przyjechał z Nowej Wilejki. Zastępuje go żona, pani Wanda **Bohdanowiczowa**. Trenuje konie do niedzielnych wyścigów. Jest uśmiechnięta — to prawdziwa sportsmenka. Ach, żeby w Wilnie, w sporcie wileńskim było więcej takich kobiet, jak ona, to mielibyśmy pierwsze miejsca we wszystkich gałęziach sportu.

Niedzielne wyścigi zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. W biegu głównym o 1800 zł. i o nagrodę honorową Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza Śmigłego startować będą wszyscy najlepsi jeźdźcy na czele z por. **Goszczyńskim**, rtm. **Bohdanowiczem**, por. **Żelewskim**, rtm. **Nesterowiczem** i innymi.

Po wyścigach nastąpi uroczyste rozdanie nagród. Nagrody rozdane będą jenocześnie za trzy ubiegłe dni wyścigów.

Pośpieszka jest więc teraz nietylko pięknie położoną miejscowością nad Wilją i plażą, ale obozem sportowym czołowych jeźdźców polskich.

Wyścigi konne, prócz zwykłych emocyj sportowych, dają dzięki totalizatorowi przeżycia specjalne. Trudno przewidzieć, który koń wygra, a grać się chce. Przyjemność kosztuje 5 zł. Można grać na spółkę, a ryzyko jest niewielkie, bo zawsze można kilka złociszów wygarnąć z kasy, a wówczas rośnie kapitał na dzień następnych wyścigów. W najgorszym razie straci się kilkadziesiąt groszy, które w stosunku do emocji, która towarzyszy grze jest drobiazgiem. Totalizator działa jak elektryczność. Same okienka kas totalizatora ciągną człowieka.

Jest w tem jakieś przeczucie, bo ja wiem co, w każdym bądź razie chce się grać i basta, a chcąc grać, trzeba iść na wyścigi konne.

**J. Niecięcki.**

## Dokąd pojedziemy...

Jezioro Narocz należy dzisiaj do jezior modnych w znaczeniu oczywiście wycieczek turystycznych. Niestety nie możemy powiedzieć, żeby Narocz zwiedzana była w dostatecznym procencie przez Wilnian. Daleko większy proc. przybywa nad Narocz turystów z innych miast Polski, a są to przeważnie miłośnicy sportów wodnych i młodzież szkolna, która gremjalnie zwiedza największe w Polsce jezioro i dobrze zagospodarowane schronisko turystyczne Kur. Okr. Szkolnego, gdzie można zjeść i odpocząć, a nawet przenocować.

Schronisko szkolne znajduje się przy wioseczce rybackiej Kupa — pierwszej wiosce idąc z Kobylnik — stacji kolejowej (3 klm.).

Nad Naroczą jest i drugie schronisko Tow. Miłośników jez. Narocz. Leży ona na przeciwległym brzegu odległym o kilkanaście kilometrów od Kupy.

Brzegi Naroczy rozbudowują się. Rok rocznie powstają nowe zabudowania. Jezioro pod względem turystycznym ma szerokie możliwości.

Tuż obok mamy drugie prześliczne jezioro Miastro, nad brzegami którego jest miasteczko Miadzioł ze starym godnym zwiedzenia kościołem.

O parę kilometrów od Miastra leży jedno z najpiękniejszych jezior w Polsce — Miadzioł, usiane szeregiem wysepek. Warto zwiedzić zatokę jeziora Miadzioł Wołoczek.

Na północ od Naroczy mamy jez. Batoryno.

Przepiękna jest również rzeczka Naroczanka, która wypływa z jeziora z północno-wschodniego brzegu.

Cały ten cykl jezior warto zwiedzić. Oczywiście, że jeden dzień nie wystarczy, ale na zwiedzenie Naroczy aż nadto wystarczy.

Komunikacja z jez. Narocz jest następująca: Autobusy odchodzą z Wilna o godz. 8 rano, nad Naroczą są o godz. 10 m. 30. Odjazd z Naroczy o godz. 15.30 Cena przejazdu w jedną stronę 8 zł. Orbis udziela 5 proc. zniżek

Pociąg odchodzi z Wilna o godz. 12, w Kobylniku jest o godz. 17 min 30. Odjazd o g. 0 min. 10, a w Wilnie jest o godz. 6 m. 35

Najlepiej jest jechać o godz. 8 autobusem, a wracać koleją o godz 0 m. 10.





# Oszmiana — ośrodkiem hodowli konia remontowego, Lida — wierzchowego

W ubiegłym tygodniu odbyły się na naszym terenie i wzbudziły duże zainteresowanie pokazy koni, klaczy zarodowych i ogierów, połączone z premjowaniem materjału zarodowego oraz z zakupem koni do wojska przez Komisję Remontową. Pokazy te urządzone były przez Wileńsko-Nowogródzki Związek Hodowców Koni 23 24 czerwca w **Oszmianie** oraz 26 i 27 czerwca w Lidzie.

Poza Komisją Remontową w pełnym składzie przyjechali pp.: Z. **Koziełł-Poklewski**, kierownik Państw. Stada Ogierów w Janowie Podlaskiem oraz jego zastępca P. **Kajetanowicz** — (które to stado dotychczas zaopatrywało teren Ziem Wschodnich w ogiery na punkty kopulacyjne), — oraz Z. **Zawadzki**, kierownik Państw. Stada Ogierów w Berdówce k. Lidy — dokąd w roku bieżącym zostaną skierowane wszystkie ogiery rządowe rozmieszczone w województwach wileńskiem i nowogródzkiem. — Przybyli pozatem pp. Kier. Remontu Koni MS. Wojsk. mjr. Karol **Wisłouch**, zastępca Nacz. Wydz. Chowu Koni Min. R. i R. R., bardzo liczne grono hodowców i zainteresowanej publiczności.

Podobne pokazy urządzane są od szeregu lat, w roku bieżącym jednak w porównaniu do lat ubiegłych wyraźnie dało się zauważyć **znaczne polepszenie pod względem jakościowym, jakoteż lepsze wyrównanie** materjału remontowego i hodowlanego.

**Do katalogu pokazów wpisano** zostało w dziale hodowlanym 148 ogierów i klaczy zarodowych z przychówkiem w Oszmianie oraz 63 w Lidzie, do działu zaś remontowego 134 konie w Oszmianie i 92 w Lidzie.

**Większą część materjału remontowego przedstawiła w Oszmianie własność mniejsza,** która dzisiaj daje doskonałe konie do armji, szczególnie typu artyleryjskiego, **w Lidzie zaś spęd remontowy w 75% był obesłany przez materjał szlachetny typu wierzchowego, należący przeważnie do hodowców z pośród większej własności.**

Częściowe obniżenie ilości koni spędzonych w Oszmianie ma objaśnienie w tem, że jest to rocznik pochodzący ze stanowienia klaczy w r. 1932 (kryzysowym) oraz z powodu znanego faktu wybijania w dużych ilościach źrebiąt urodzonych w latach 1932—1933 na skórki futrzarskie.

**W Oszmianie Komisja Remontowa zakupiła 80 koni za sumę zł. 59.304** — włączając w to t. zw. dodatki hodowlane i premje za dobry wychów, co stanowi średnio za konia zł. 742.—, w **Lidzie zaś 40 koni za sumę zł. 38.000.—**, co stanowi przeciętnie 950 zł. za konia.

**Nagród i premij dla materjału hodowlanego i remontowego wypłacono w Oszmianie ogółem 1.855 zł., w Lidzie zaś 1.525 zł.**

Tego rodzaju pokazy mają się odbyć w roku bieżącym: w **Nieświeżu** w dn. 13 i 14 października, w **Głębokiem** 15 października, w **Słonimie** 21 października i w **Brasławiu** 23 października. Jest to jedna z najlepszych dróg, dążących do podniesienia hodowli koni w kraju.

# „Kawiarnie“ na peryferjach...

**Każdy wilnianin dobrze wie, że przy ul. Mickiewicza istnieją kawiarnie Rudnickiego, dwie Sztralłowskie, wie o kawiarni Sztralłowskiej przy ul. Wileńskiej i Trockiej, wie być może o jeszcze kilku podrzędniejszych, nie wie natomiast o istnieniu kawiarń na peryferjach miasta...**

**Takie kawiarnie w Wilnie istnieją i nie zawsze wyłącznie w celach „kawiarnianych“. Kawiarnie na peryferjach mają czasem inne zadania do spełnienia, zadania poniekąd kolidujące z przepisami prawnemi.**

**Od niedawna na Zwierzyńcu powstała nowa taka „kawiarnia“. Założyła ją była właścicielka domu schadzek na Tartakach, Gordonowa.**

**Nic więc dziwnego, że policja specjalną uwagę skierowała na tę kawiarnię. Zasadniczo kawiarnia powinna zamykać swe podwoje o g. 11-ej wieczór, lecz w rzeczywistości tak nie bywa. Istnienie tej kawiarni obliczone jest właśnie na godziny późniejsze, a klijentela bynajmniej nie chce się liczyć z godzinami policyjnemi.**

**Po godzinie jedenastej zaczyna się zjazd gości. W pozornie zamkniętym lokalu zaczyna się „zabawa“. Przyjeżdżają panowie w towarzystwie niewiast, rekrutujących się z rozmaitych sfer. Zapotrzebowanie na kawę, jest nikłe w stosunku do zapotrzebowania na... napoje alkoholowe, zaś w zachowaniu się wzajemnem pomiędzy płcią piękną a brzydką wstydliwość ludzka zgodnie ze słynną teorją Einsteina staje się pojęciem względnem.**

**Aby zdać sobie dokładniej sprawę z „nocnego życia“ podmiejskiej Gordonowej, policja „zainiciowała“ wczoraj „nocny skok“.**

**Po godzinie pierwszej do lokalu podmiejskiej, powiedzmy, kawiarni, wkroczyła policja. „Zabawa“ szła pełną parą. Zastano tam kilku panów z towarzystwa, w tem — a jakże — hrabiego w towarzystwie „wesołych“ dam.**

**Policja żadnych „sankcyj“ za wyjątkiem spisania protokółu uwieczniającego nazwiska bywalców Gordonowej, narazie nie zastosowała.**

# NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

## Halina Kaczyńska

Są ludzie, których odejście stwarza dotkliwą, nie dającą się niczem zapełnić, pustkę—nietylko w sercach najbliższych, lecz w pracy twórczej na różnych terenach życia. Niespodziewana śmierć Haliny Kaczyńskiej jest, jak nagłe runięcie młodego, mocnego drzewa, wysmukłej sosny, sięgającej ramionami obłoków. Ta śmierć stała się spustoszeniem.

Szły za trumną zdziwione, zapłakane dzieci ze szkoły, którą zmarła założyła której była dobrym duchem, opiekunką, siłą i mocą. Dziewczynki przyniosły swojej drogiej pani własnoręcznie uzbierane wiązanki polnego kwiecia, by je złożyć na świeżym grobie, o'ok wspaniałych wieńców z lilij i róż. Wiedziały co będzie sercu ich „Pani" najmilsze. Nad szkołą tą czuwała do ostatnich dni swego życia, mimo ciężkiej niemocy, odbywała ostatnie konferencje, dawała wskazówki. Na kilka dni przed śmiercią, nie mając już sił iść, pojechała jeszcze do szkoły, by wygłosić na zebraniu pedagogicznem ostatni swój referat o „Ideowej pracy nauczycielki".

Po referacie tym młodzi nauczyciele z jej szkoły mówili z umą: „JESTEŚMY SZCZĘŚLIWI, BO ŻADNA SZKOŁA NIEMA TAKIEGO KIEROWNIKA, JAK NASZA. REFERAT BYŁ WSPANIAŁY". Gdy wreszcie, zakończywszy rok szkolny, postanowiła, że teraz dopiero „może odpocząć i pomyśleć o leczeniu", nie wiedziała, że jest już zapóźno..

Wypisywała jeszcze ostatnie cenzurki, gdy zaczęła tracić przytomność. W parę dni potem nie żyła. Pracowała do ostatka sił, by do końca spełnić swój obowiązek — jak to czyniła zawsz w życiu. Poza pracą w szkolnictwie, gdzie była niezastąpioną siłą fachową (ukończyła bowiem Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i specjalizowała się w Belgji, pod kierunkiem sławnego pedagoga Decroly) pracowała też bardzo czynnie i twórczo w Wileńskiem Zrzeszeniu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — gdzie była członkinią Zarządu Wojewódzkiego i kierowniczką referatu Wychowania Polit.-Obywatelskiego. Referaty jej, zawsze ciekawie i starannie opracowane, cieszyły się dużą frekwencją i zainteresowaniem. Brała pozatem udział w pracach szeregu innych organizacyj wileńskich, w życiu kulturalnem i umysłowem Wilna, zawsze znajdując czas na wszystko i wszystkie swe obowiązki społeczne wykonywując bardzo sumiennie. Była idealnym typem nowoczesnej kobiety samodzielnej, mądrej, silnej, a zarazem posiadającej wdzięk, wytworność i elegancję, dowcip i błyskotliwość umysłu, co zyskiwało jej tak ogólną i szczerą sympatję. Promieniowała z niej siła, pogoda i spokój, dlatego też garnęli się do niej ludzie, jakgdyby szukając pomocy i oparcia w tym jej młodzieńczym uśmiechu, który nigdy nie zdradził tego, co może w głębi duszy ukryte było głęboko.

Potrafiła być cudownym, niezawodnym przyjacielem, bo swoją siłą duchową osiągnęła ten szczebel człowieczeństwa, tę wyżynę, która pozwala wszystko spojrzeniem duszy ogarnąć i wszystko zrozumieć. Życie jej od najmłodszych lat było owiane poezją pracy dla innych.

Po ukończeniu przez Halinę rosyjskiego gimnazjum w Tyflisie, państwo Kaczyńscy wysłali córkę do Krakowa, na kursy Baranieckiego, pragnąc by przebywała czas jakiś wśród kultury i wpływów, tak głęboko polskich, jakie mógł dać tylko Kraków. Młodziutka dziewczyna, po ukończeniu kursów, powraca do rodziców, do Petersburga i przejęta głęboko wpływami patrjotycznemi, zabiera się gorliwie do pracy oświatowej wśród zrusyfikowanych dzieci robotniczych. Znajduje światłego, wspaniałego kierownika, w osobie ks. MALECKIEGO (późniejsz biskupa i męczennika za sprawę polską w więzieniach bolszewickich, zmarłego przed kilku laty) — wkrótce staje się jego ulubienica i prawą ręką w organizowaniu tajnych kursów i kompletów języka polskiego dla dzieci i dorosłych, rozsianych w kilku punktach Petersburga. Z całym zapałem zabiera się do tej nowej pracy, urządza w święta Bożego Narodzenia choinkę dal najbiedniejszej dziatwy polskiej w Petersburgu. Bez żadnych polecających listów, bez dokumentów nawet, obchodzi sklepy polskie, prosząc o dary dla dzieci. I, o dziwo — nie odmawia jej nikt. Sypią się hojne dary, słodycze i zabawki — nikt nie może się oprzeć szczerej, gorącej prośbie i urokowi prawdy, bijącemu z dziewczęcej twarzy. Urządza przedstawienie, „Szopkę" Rydla, przedstawienie to staje się wydarzeniem wśród polskiej kolonji Petersburga. Przebywający tam wówczas, jako młody malarz, prof. Śleńdziński, maluje dekoracje. Wszystkie pisma umieszczają o przedstawieniu bardzo pochlebne wzmianki.

W roku 1915 Halina Kaczyńska zostaje kierowniczką prywatnej szkoły Macierzy Polskiej, pierwszej, teraz już jawnej. W międzyczasie kończy wyższe kursy języka francuskiego i podczas wakacyj wyjeżdża kilkakrotnie na praktykę do Francji. Ciągle, bezustannie kształci się, wszystkie wolne chwile na to poświęcając, bo twierdzi, że jest to dla niej „najlepszym odpoczynkiem i rozrywką". W parę lat później, po przewrocie w Rosji trafia do więzienia bolszewickiego, jest długo więziona, włóczona po więzieniach jako „podejrzana", wreszcie dostaje się do Polski. Jest rok 1920 Halina Kaczyńska jedzie odrazu na front, jako instruktorka oświatowa i opiekunka żołnierzy, tam pracuje pod kierownictwem p. Wandy Pełczyńskiej. Po ukończonej wojnie zostaje przydzielona do Równego, na punkt wymiany jeńców. Wreszcie powraca do Wilna, i tu staje znowu do pracy — zawsze dla innych, zawsze dla idei. Nie dba o korzyści materjalne, choć często walczy z trudnościami finansowemi. Nie przyjmuje działki, którą chciało jej ofiarować wojsko. Nie dba też o zaszczyty, a kiedy odznaczono ją srebrnym Krzyżem Zasługi dziwi się bardzo, za co? (Chociaż ci, co ją znali, uważają, że należał się jej conajmniej Krzyż Niepodległości). Nie nosiła nigdy swego srebrnego Krzyża — 27 czerwca 1936 roku, w piękny, słoneczny dzień, niesiono ten krzyż na jedwabnej poduszce, przed Jej trumną, na wileński cmentarz.

Ubogie dzieci, dla których pracowała od najwcześniejszych lat swej młodości, szły w żałobie, niosąc dary swych serc — wiązanki równie ubogiego kwiecia. Włożono Jej do trumny to, co miała najdroższego z pamiątek: obrazek święty od męczennika narodowego ks biskupa Maleckiego — i czapkę Jej frontową, „furażerkę", o której powiedziała kiedyś, że „zabierze ją ze sobą do grobu". Tak odeszła.

Ale strata, którą ponieśliśmy przez Jej śmierć, jest jeszcze zbyt bolesna i zbyt świeża, by można było ocenić jej rozmiary.

J.

## Moje wspomnienia o Halinie Kaczyńskiej

Pamiętam jak dziś. W piękny wieczór majowy 1920 roku wyjechałyśmy z Warszawy na Berdyczów, a dalej na front. Kilka nas było koleżanek z gimnazjum w Mińsku Lit., a kilka zupełnie nieznajomych, między niemi i Halka Kaczyńska. Jednak w takich chwilach dużo nie trzeba, aby się zapoznać: wspólny cel, który nas gnał na wschód od stolicy; umiłowanie Ojczyzny i pragnienie poświęcenia się dla Jej dobra — zbliżyły nas i w ciągu godziny byłyśmy w najlepszej komitywie. Czas do Berdyczowa szybko zleciał. Halka K. okazała się bardzo miłą i wesołą towarzyszką i nas wszystkich bawiła. W Berdyczowie rozłączono nas, Halinę straciłam na pewien czas z oczu. Sądzono mi było spotkać Ją jeszcze w życiu i dłuższy czas z Nią obcować. Po strasznym odwrocie z pod Kijowa, w którym straciłam rachubę czasu, żyjąc dniem dzisiejszym, otrzymałam nowy przydział w Warszawie do Gospody Żołnierskiej S.P. i O. przy II komp. II pułku wojsk kolejowych, kierowniczką której była Halka K. Zabrałam ze sobą transport konserw i różnych artykułów do gospody i pojechałam. Znalazłam Ją z kantyną w Brześciu n. Bugiem; był tam tabor kompanijny, a cała kompanja gdzieś koło Sokala reperowała mosty i tory kolejowe. Oprócz Haliny zastałam jeszcze szkolną koleżankę Hankę W. Pracy narazie było niewiele, z czego byłam zadowoloną, gdyż potrzebowałam wypoczynku fizycznego i moralnego po tem wszystkiem, co widziałam i przeżyłam w odwrocie kijowskim. Jednak zaczęło się robić gorąco na froncie i nas wywieziono z Brześcia nad Bugiem. Mało się teraz troszczyłam o to, dokąd nas powiozą i co z nami zrobią. Halina była tą głową, która o wszystkiem myślała. Ona się nami, jako młodszemi koleżankami, opiekowała, ona załatwiała wszelkie sprawy z dowództwem naszej kompanji. W chwilach wolnych od pracy, towarzystwo Halki — zawsze wesołej, dowcipnej i pełnej werwy, uprzyjemniało nam czas. Gdzieś pod koniec sierpnia z całą kompanją znaleźliśmy się w Dorobusku nad Horyniem. Most zniszczony przez bolszewików należało naprawić. Tu się zaczęła praca, żołnierzy było dużo — po ciężkiej pracy przy moście wracali zmęczeni, głodni, a częstokroć i zmarznięci, gdyż była to już jesień. Wszyscy ciągnęli wówczas do Gospody na herbatkę, kakao i jednego papierosika. Pozatem co wieczór zjawiali się pokaleczeni, których należało opatrzyć. Halka była tym „mistrzem", a ja się przy niej uczyłam. Od rana do wieczora wrzała u nas praca w Gospodzie, jedni wchodzili, drudzy wychodzili; każdemu chciało się usłużyć, każdego zadowolnić. Hala, zawsze uśmiechnięta, potrafiła każdemu, czy to żołnierzowi, czy też oficerowi coś miłego powiedzieć. Przyszła zima 1920 roku, łagodna i ciepła, lecz w „ciepluszkach" trochę za zimno było. Kompanja nasza, mając pracę w Sarnach na całą zimę, wyładowała się z wagonów zabierając i nas i pomieściła się w ogromnym budynku kolejowym, koło stacji. Na piętrze miałyśmy z Halką i koleżanką Janką „Czarną" 2 pokoiki dla własnego użytku, a na parterze urządziłyśmy kantynę wraz z kuchnią. Tu się dopiero rozpoczęła systematyczna praca. Hala nam ją tak doskonale zorganizowała, że do wieczora nie miałyśmy wolnej chwili, ale też i nie byłyśmy przemęczone. Kolejno dyżurowałyśmy w kantynie, kupowałyśmy różne rzeczy w miasteczku, lub też wyjeżdżałyśmy do Równego po większe zakupy. W miasteczku Sarnach stał 11 p. piechoty — Halina zorganizowała w świetlicy naszej kursy dla analfabetów; przychodzili żołnierze z naszej kompanji i 1 p. p., pamiętam jednego — któremu i Halka nie mogła dać rady, pocił się, stękał, ale pisać nie nauczył się, powiadał, że lepiej orać i bronować. A wieczorami pogadanki, gry towarzyskie, co kto wolał. Jakoś pewnego wieczora Hala podała myśl urządzenia przedstawienia. znalazło się sporo chętnych wśród żołnierzy, jak i wśród oficerów i pomałutku powstało koło amatorskie. — Ach, jakież to były miłe i wesołe te nasze przedstawienia, a próby jeszcze weselsze. Halka zawsze miała role jakichś bardzo pretensjonalnych „mam".

A jaka była uroczysta i rozczulająca Wigilja, kilka ciepłych słów ks. kapelana, łamanie się opłatkiem, wieczerza — a potem choinka w świetlicy, Hala, rozdająca małe paczuszki z upominkami dla żołnierzy i dużo ciepła i ciszy domu rodzinnego.

Czas szybko minął, przeszła zima, nastała wiosna, kompanja ukończyła swoje roboty w Sarnach, znowu się załadowała do wagonów i wyruszyła w stronę Łucka, gdzie miała naprawiać tory kolejowe. Wkrótce w maju rozstałyśmy się, gdyż musiałam wracać do domu i do porzuconej nauki. Hali K. nigdy więcej nie widziałam, chociaż wiedziałam o tem, że się znajduje w Wilnie i pracuje w zawodzie nauczycielskim. Raptownie taka przygnębiająca wiadomość — Halka nieżyje! Nie stało jednego istnienia. — Zeszła w zaświaty promienna i jasna Jej dusza. Cześć Jej pamięci!

JANINA SUCHOCKA



## Śladem „Marty"

W epoce popowstaniowej, która zwróciła młodzież naszą do pracy realnej, zawodowej, kobieta też zaczęła się upominać o prawo pracy, co nazwano emancypacją i starano się niekiedy ośmieszyć najracjonalniejsze jej intencje. Nawet przychylne wystąpienia w niektórych pismach były jakieś niezdecydowane, niejasne. Dopiero Orzeszkowa, która zawsze odczuwała i umiała wypowiedzieć: „co się w czasie zrywa, waży", ubrała myśl w słowa, które trafiły w sedno sprawy. Była to jej powieść „Marta".

Rozpętała się gorąca polemika, na łamach pism ówczesnych. Nie godzono się na takie zakończenie powieści. Marja Szeliga rzuciła pytanie do kobiet, by się w tej kwestji wypowiedziały, by dały zakończenie inne.

Śledziłam odpowiedzi z natężoną uwagą, jedna z nich mówiła: „zamieszkałabym na wsi, szyłabym kaftany i czepki kobietom wiejskim i nie dałabym dziecku memu umrzeć z głodu". Była to odpowiedź najrealniejsza, a jednak zamieszkać na wsi i szyć dla kobiet wiejskich, to też trzeba umieć. A Marta, to właśnie taka ówczesna, przeciętna panna, która wszystkiego się uczyła, ale nic nie umiała.

Wówczas to poczułyśmy się takiemi Martami, takiemiż zjadaczami chleba zapracowanego przez innych, dodatkiem przy cudzej egzystencji, bezradnym w chwili niedoli, nie zaś człowiekiem, mogącym, a choćby chcącym chleb ten zdobywać własną pracą. Marta zbudziła nas.

Dużo się potem przemyślało w te bezsenne, mgliste noce poleskie, nad Słuczy brzegami, dużo przegadało o szarych godzinach z równie rozentuzjazmowanemi towarzyszkami. Poczęłyśmy się wszystkie borykać z przesądami otoczenia, z własnem uczuciem, z warunkami materjalnemi. Po 4-ch latach los szczęśliwy zbliżył mię z autorką „Marty". Byłam już samodzielną pracownicą i śmiało powiedzieć jej mogłam, że to Marta wołała na mnie „dziewczyno zbudź się", że ona wskazała mi drogę i dała moc dojścia do celu.

Co wówczas usłyszałam, przemilczę, lecz odeszłam bardzo szczęśliwa, bo miałam wielkie, jasne ukochanie i prawo zawsze w wątpliwościach życia pytać i tulić się do tego wielkiego serca. W tym też czasie złączyła nas wspólna praca, a choć złe wichry spójnię tę rozwiały wkrótce, pozostała już nazawsze przyjaźń serdeczna, mimo wszystko, co nas dzieliło. Widywałyśmy się rzadko, listy zastępowały osobiste rozmowy, a co one przynosiły, niech świadczy wyjątek jednego z nich: 29 XII.1902 r. „Z całego serca ciesz się, że X.X. ułatwiłam bez najmniejszego zresztą trudu, wejście do Rapperswillu, w którym pobyt może istotnie, wedle zdania mego, wyjść mu na wielką korzyść duchową. Już to samo, że powziął on myśl tę, że przełożył ten cichy zakątek nad pobyt w gwarnych miastach, jest dowodem, że ma duszę poety i myśliciela. Niechże ta dusza wzrasta, krzepi się i dojrzewa w atmosferze cichej, czystej, zadumanej, która od wielkiego i głębokiego jeziora wzbija się dokoła starożytnego zamczyska średniowiecznych monarchów, dziś tchnieniem kościuszkowskiego serca napełnionego! Wszak sąsiadować tam będzie z sercem Kościuszki, w malutkiej kapliczce, pośród wielkiego podwórca, pogrzebanem, a olbrzymie 500-letnie bluszcze, wijące się po murach podwórcowych szeptać mu tam będą westchnienia takie, z jakich powstają natchnienia. Niechże tam wzrośnie na filar narodowego ducha i słowa"

34 lat minęło od wypowiedzenia tych słów, czy nakazem one były przez przestrzeń i czas? Czy przyszłości wizją? — tych pytań jeszcze dziś nie rozwiążą żadne radjowe aparaty, ale słowa w tym liście wypowiedziane spełniły się.

A. MAKOWSKA.

# Wieści i obrazki z kraju

## SZANTAŻOWANIE NAUCZYCIELI przez Zarząd Gminy łyntupskiej

„DODATEK MIESZKANIOWY“ dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych, jest „kością niezgody“ pomiędzy nauczycielstwem a samorządem. Właściwe UREGULOWANIE TEJ SPRAWY PRZYNIOSŁOBY JAK JEDNEJ, TAK I DRUGIEJ STRONIE NIETYLKO GŁĘBOKIE ZADOWOLENIE, LECZ I BRATERSKĄ ZGODĘ w poczynaniach oświatowo-społecznych na poszczególnych odcinkach gmin wiejskich Jak długo dzisiejszy stan będzie trwał, tak długo współżycia i współpracy nauczycielstwa z samorządem widzieć nie bedziemy, a przecież współpraca ta jest dzisiaj kwestją więcej niż palącą, jest kwestją decydującą o życiu i pracy poszczególnych odcinków w środowiskach wiejskich. W tej sprawie użyto już swego czasu tyle papieru i atramentu — niejeden wylał moc argumentów przekonywujących za i przeciw wypłacaniu dodatków mieszkaniowych nauczycielstwu publicznych szkół powszechnych przez samorządy, a sprawa — wciąż tkwi na punkcie martwym.

W POWIECIE ŚWIĘCIAŃSKIM SĄ GMINY, KTÓRE OD DWÓCH LAT NIE WYPŁACAJĄ WSPOMNIANEGO DODATKU, a jeśli już zarząd gminy zdecyduje się „w drodze łaski“ wypłacić należny na mieszkanie dodatek, to przy tej sposobności stara się

**wykorzystać nauczyciela.**

Tak się właśnie stało w gminie łyntupskiej. Gmina zalegała z dodatkiem mieszkaniowym od roku. Nadszedł czas feryj letnich. Niejeden z nauczycieli dla dobra pracy, pragnie wyjechać na miesięczny kurs, aby pogłębić swą wiedzę, niejeden musi wyjechać na wypoczynek celem poratowania nadwątlonego zdrowia przez wieloletnią w ciężkich warunkach prowadzoną pracę, a tu przeszkadza brak pieniędzy na wyjazd Zaczyna się targ z zarządem gminy o dodatek mieszkaniowy i to prawnie należny. Pan

**wójt gminy łyntupskiej oświadcza, że jeżeli nauczycielstwo dobrowolnie zrzeknie się na korzyść gminy 20% należnego dodatku, to on, „wójt“ wypłaci resztę nauczycielstwu (łaska), w przeciwnym razie pieniędzy dla nauczycielstwa — niema.**

Nauczycielowi każdy grosz jest drogi, lecz potrzeba posiadania kilkudziesięciu złotych jest tak duża, że NA „DOBROWOLNĄ“ UMOWĘ PRZYSTAJE I OFIAROWUJE NA RZECZ GMINY 20% WŁASNYCH PIENIĘDZY i to za to, że musiał na nie czekać cały rok. To są fakty Nauczycielstwu, pp. Stefanji OSTASZEWICZOWEJ i Antoniemu OSTASZEWICZOWI należało się 500 zł., zaś wypłacono 400 zł, a 100 złotych KAZANO SIĘ ZRZEC, p. Zofji SOKOŁOWSKIEJ wypłacono 160 zł., a 30 kazano się zrzec, p. Janowi SIENKIEWICZOWI wypłacono z potrąceniem 10%, p. Władysławowi NOWICKIEMU potrącono 16% (miernik nierówny — to dziwne!).

Dziwnem się wydaje, że Zarządowi Gminy nie jest znany Dziennik Ustaw z roku 1930, gdzie pod poz. 662 zawarte jest Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 roku w sprawie zmiany ustawy z dnia 17 lutego 1922 roku o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych, art. 1 i 3. oraz Dziennik Ustaw z roku 1931 w tejże sprawie par. 1 i 2. Czyżby samorządy nasze respektowanie rozporządzeń Pana Prezydenta i Rządu nie obowiązywało? Czy samorządy mają prawo nakazać nauczycielowi zrzekanie się części swego uposażenia i tak już niskiego, w dowolnej ilości?

Dzisiaj pan wójt każe oddać 20% z dodatku na mieszkanie, jutro 50%, a za miesiąc całkiem pozbawi nauczyciela dodatku mieszkaniowego i każe 20% jeszcze dopłacić za to, że jest nauczycielem. OTO WIZJA PRZYSZŁOŚCI NAUCZYCIELA PUBLICZNEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ powiatu święciańskiego. Oto zapłata samorządu za sterany stan zdrowia nauczyciela państwowca, który niejednokrotnie uczy 140 dzieci wiejskich w lokalu o 30 $m^2$ powierzchni klasy i w warunkach higjenicznych niżej wszelkiej krytyki.

Takie postępowanie gminy łyntupskiej NAUCZYCIELSTWO UWAŻA ZA SZANTAŻ ZE STRONY GMINY i domaga się od czynników miarodajnych opieki, unormowania właściwego stosunku gminy do nauczycielstwa i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych niewykonywania rozporządzeń.

A. ZANKIEWICZ.

## Mołodeczno

— **NA F. O. N.** W Mołodecznie opodatkowali się dobrowolnie na Fundusz Obrony Narodowej:

Urzędnicy starostwa mołodeczańskiego i wydziału powiatowego w wysokości pół % od poborów netto do VII gr. uposażenia wł. i 1% poczynając od VII gr. uposażenia wzwyż — na przeciąg 1 roku; pracownicy samorządowi pow. mołodeczańskiego, zgrupowani w związku pracowników samorządu terytorjalnego w Mołodecznie — w wysokości 1% od poborów brutto na przeciąg 6 miesięcy.

— **700 ZŁ. NA POMNIK MARSZAŁKA W WILNIE.** 3 b. m. na rachunek bież. Wileńskiego Komitetu Budowy Pomnika ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego została przekazana kwota zł. 700,03, pochodząca z rocznego opodatkowania się urzędników starostwa i wydz. pow. w Mołodecznie.

## Głębokie

— **OKRĘGOWE TOWARZYSTWO ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH** w Głębokiem ufundowało bibljoteczkę rolniczą o 146 tomach, która zostanie przydzielona na przeciąg jednego roku do dyspozycji jednego z kółek rolniczych. Pierwszeństwo mają kółka, wykazujące najwięcej samodzielnej pracy.

## Postawy

— **ZMIANA NA STANOWISKU SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO.** Z dniem 1 lipca r. b. dotychczasowy p. o. sędzie okręgowy śledczy Sylwester **Sucharski** został przeniesiony z Postaw na równorzędne stanowisko do Suwałk. Na jego miejsce został mianowany aplikant sądowy p. **Strzałko**, który w dniu 30 ub. m. przybył z Głębokiego i objął urzędowanie.

— **KOMITET ZBIÓRKI NA F. O. N.** Z inicjatywy miejscowego Związku Legjonistów odbyło się w Postawach zebranie przedstawicieli organizacyj społecznych i społeczeństwa, na którem utworzono powiatowy Komitet Zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. Na przewodniczącego tego Komitetu wybrano p. mjra Greszela, prezesa Związku Legjonistów. Celem zrealizowania przyjętego na zebraniu programu prac utworzono szereg sekcyj, które w najbliższych dniach przystąpią do pracy.

## Brasław

— **ZAWODY STRAŻY POŻARNYCH.** 28 ub. m. odbyły się zawody rejonowe ochotniczych straży pożarnych rejonu drujskiego, w których wzięły udział 4 straże, a mianowicie z Drui, Leonpola, Kozakowa i Aleksandryna. Pierwsze miejsce zajęła ochotnicza straż pożarna z Drui. Pozatem odbyły się pokazy drużyn żeńskich z maskami i ćwiczenia ratownicze.

Na zawodach obecni byli prezes Oddziału Powiatowego Zw. Straży Pożarnych w Brasławiu i przedstawiciele łotewskich straży pożarnych w osobach pp. Taubego i Kamińskiego, zam. w Przydrujsku (na Łotwie).

## Smorgonie

— **BUDOWA DROGI.** Wobec wzmożonego ruchu letniskowego do pobliskiego Przewiesia, okazała się konieczna przebudowa i niwelacja drogi, prowadzącej do tego letniska. Zrównano niemieckie okopy, prowadzące tuż przy drodze, rozszerzono drogę i wykopano rowy odwadniające.

## „Jak to w K. O. P-ie bywa“...

24 czerwca mieszkańcy Trok, którzy tłumnie pośpieszyli do parku, zwabieni dźwiękami muzyki, zostali zaintrygowani niecodziennym widokiem, jaki się ich oczom przedstwił.

Oto oficerowie, podoficerowie i szeregowi bataljonu KOP uzbrojeni w łopaty, siekiery i piły pracowali z zapałem, wytyczając ogrodzenie, ustawiając ławki, huśtawki, piaskownice., a umieszczona w cieniu potężnych drzew orkiestra, przygrywała im wesoło.

Zdumieni ludziska, którzy spodziewali się defilady, obchodu, czy innej uroczystości gapili się, nie wiedząc, co o tem wszystkiem myśleć.

— Panie, co to ma znaczyć — zagadnęła wreszcie srogiego, o potężnych kształtach sierżanta, jedna z przedstawicielek płci pięknej — niby święto jakieś, bo muzyka gra i tak jakoś wesoło wyglądacie, a przecież i nie święto bo pracujecie, widzę, ciężko.

Korpulentny kopista wsparł się o łopatę i roześmiał szeroko

— Zaraz wam to wytłumaczę. **Dziś są, uważacie, imieniny naszego Dowódcy Korpusu, generała Jana Kruszewskiego i uradziliśmy wszyscy, oficerowie i podoficerowie, że jakąś pożyteczną pracę dla społeczeństwa musimy wykonać i w ten sposób godnie ten dzień uczcimy. No, i urządzamy park do zabaw dla dzieci trockich.** Coś w rodzaju Ogródka Jordanowskiego. Niech się te pędraki nie kręcą po ulicach, a mają dla siebie miejsce, gdzie młodsze w piasku się zabawią i pohuśtają, a starsze w siatkówkę i koszykówkę pograją. Nasza „Rodzina Wojskowa“ organizuje półkolonje, więc też będzie miała gdzie swoje dzieci przyprowadzać.

Kobiecina z uznaniem pokiwała głową.

— **Daj Wam Boże zdrowie,** że tak o naszych dzieciach myślicie. Ale widzę, że i panie wojskowe też jakieś klomby szykują. Pójdę pomogę.

— A ja mogę dać rozsady na klomby. Mam dużo astrów i bratków — oświadczyła sędziwa Karaimka. **Przykład jest zaraźliwy.** Zewsząd posypały się propozycje pomocy i różne ofiary. **Stolarz zobowiązał się bezinteresownie wykonać huśtawkę, jeden z radnych prosił jak o łaskę, żeby od niego przyjęło również rozsadę i krzewy ozdobne, inni zaś chcieli też koniecznie przyczynić się czemkolwiek do tego dzieła.**

Ale to nie koniec.

**W każdej miejscowości, gdzie stał jakiś oddział bataljonu została zainicjowana czy też wykonana jakaś praca, a więc:**

**w Landwarowie** — zapoczątkowano budowę boiska dla organizacyj w. f. i p. w.;

**w Grzegorzewie** — budowę strzelnicy małokalibrowej dla Zw. Strzeleckiego;

**w Rykontach** — budowę boiska dla organizacyj w. f. i p. w.;

**w Zawiasach** — niwelację terenu pod budowę szkoły;

**w Rudziszkach i Połukni** — budowę strzelnic małokalibr. dla org. w. f. i p. w.

Oto w jaki sposób Bataljon „Troki“ uczcił dzień imienin Dowódcy Korpusu. **J. F.**

EUGENJA KOBYLIŃSKA 105

## Pamiętnik nauczycielki

Czy pamiętacie o tej dziwacznej zazdrości, która pragnęłaby umiłowanego bohatera uczynić Polakiem — widzieć, jak z polskiej wyrasta ziemi?

— To okropność, że bohater jest dopiero po śmierci. Za życia to ma nieprzyjemności — mówiła wielbicielka księcia Józefa Poniatowskiego. Ach, — jakże miło jest znać żywych bohaterów. —

— A Żwirko? A Wigura? rozgniewała się Zosia.

— Znałaś ich? Figę! Z fotografji, no i chwileczkę na lotnisku w Porubanku. Zresztą też umarli.

— A Józef Piłsudski! — krzyknęła Jula.

— Nawet Marszałka jeszcze nie widziałam. Ciągle o tem marzę i nigdy jakoś...

— Niedołęga! Widziałam Marszałka ze cztery razy. To już przedewszystkiem. To wprost obowiązek. A pozatem wogóle staram się wszystkich widzieć Widziałam i Bajana.

— Strasznie chciałabym mieć męża, któryby był bohaterem — westchnęła nagle malutka blondynka. — Naprzykład choćby... Bajana.

— Pani bohaterowa — parsknęła dowcipna Lusia.

— A — rzeczywiście! Kobiety lubią nazywać się — owa. Kapitanowa — pułkownikowa — prezesowa — dyrektorowa — ministrowa — uf! Takie ubieranie się w cudze piórka. I wydaje się im, że to one takie ważne. A one mogą być nic! Zero! Taka „bohaterowa“ naprzykład może sobie pudrować nos w chwili, gdy mąż jej naraża życie. Wogóle to świństwo! niewiadomo dlaczego rozgniewała się pulchna szatyneczka.

— Tylko bez mocnych słów — ostrzegłam.

— No i o co ci chodzi? Może taka ministrowa sama jest zmartwiona, że jej ten tytuł nadają. To są zwyczaje. Nie kobiety to wymyśliły — rzuciła się do obrony kandydatka na „bohaterową“.

— Więc niech coś z tem zrobią — rozjątrzyła się tamta. Co mi po prezesowej czy pułkownikowej. Ja sama chcę być prezesem i pułkownikiem..

— Oho! krzyknęła cała banda ze zdumieniem

— A pewnie! I nie chcę być żoną bohatera! Chcę być sama bohaterką.

— Manja wielkości — stwierdziła krótko Hela, gryząc bułkę.

— To i co! Każdy ma jakąś manję. Jedna chce być uznana za fotogeniczną i zrobić karjerę filmową, druga bałamuci sztubaków, trzecia zbiera fotki aktorów, inna chce zostać miss Europą, a ja chcę być bohaterką.

— A bądź sobie na zdrowie! zgodziła się Wandzia. — Ale ja nie potrafię. Niewiadomo od czego zacząć.

— Nawet nie zaczynaj! Nie radzę! Nic z ciebie nie będzie — pogardliwie odęła usta Hela.

— No — no! Nie ty jesteś od wydawania sądów. Może będę skromną dentystką, ale postaram się wszystko, co robię, zrobić dobrze. Bohaterstwo to nie mój fach.

— Ach, jesteś pozioma! To nie fach. Bohaterstwo to cud! Każdy ma prawo marzyć o cudzie. A kto nie śmie nawet marzyć, no to... et! przerwała Julcia — Zgadzam się, że należy celować wysoko.

— Tak, i ja się zgadzam, że chęć zostania bohaterką musi bardzo podnieść poziom naszego życia.. to znaczy, niektóre rzeczy wtedy nam nie przystoją. Wymaga się wówczas od siebie dużo czego. To co innego niż żona bohatera. Ona tylko musi być piękna, jak Helena Skrzetuskiego, a inni się za łby wodzą — odezwała się Hala.

— Ale jak to przyjemnie, kiedy się dla nas za łby wodzą — aj! aj!

Ten ostatni wykrzyknik wydała Zula, spadając z ławki, gdyż oburzona feministka pociągnęła ją za nogę.

Po wdrożeniu porządku chciałam posłuchać dalej ciekawej dyskusji, ale już się rozpierzchła. Rezultatem jej było kilkanaście głosów, które się opowiedziały, że chcą być czemś poza mężem i że pociąga je marzenie o wielkości.

(D. c. n.).

# Światowa kronika gospodarcza

## POLSKA

— RATYFIKACJA UKŁADÓW POLSKO-SZWAJCARSKICH. Ogłoszone zostały oświadczenia rządowe w sprawie ratyfikacji i wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Osw. z dnia 2 czerwca r. b., dotyczące pro tokółu dodatkowego z dn. 3 lutego 1934 r. do konwencji handlowej polsko-szwajcarskiej;

Osw. z dnia 2 czerwca r. b., dotyczące polsko-szwajcarskiego porozumienia w formie wymiany not z dnia 29 lipca 1935 r. o wzajemnem udzielaniu kontyngentów na tkaniny wełniane i plecionki do kapeluszy.

## BELGJA

— BELGIJSKI CENTRALNY KOMITET PRZEMYSŁOWCÓW ogłasza opinję, uzyskaną od dwóch ekonomistów belgijskich — prof. Baudhuin i prof. De Leener w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy.

Zdaniem prof. Baudhuin klasa robotnicza u zyskałaby bardziej realne zdobycze z punktu widzenia poprawy bytu przez przedłużenie okresu poświęconego szkolnictwu, a również przez wcześniejsze wycofywanie się z aktywnego życia, aniżeli przez skracanie normalnego czasu pracy, w sile wieku. O ile istnieje możność dla poprawy bytu klasy robotniczej, w istniejących warunkach gospodarczych Belgji należy ją wyzyskać w kierunku podwyżki płac, nie zaś ograniczania czasu pracy, które odbierze zajęcie klasie średniej. Zresztą całe zagadnienie ma charakter nie wewnętrzny, lecz międzynarodowy.

Prof. de Leener wyraża opinję, że 40-godzinny tydzień pracy nie zlikwiduje bezrobocia, przyczyni się natomiast do spadku produkcji i jej podrożenia. Stanowi on również bezpośrednią groźbę dla stabilizacji franka belgijskiego.

## FRANCJA

— MONOPOLIZACJA HANDLU ZBOŻEM. Komisja finansowa Izby Deputowanych wysłuchała w dn. 1 b. m. oświadczenia ministra finansów w sprawie projektu, tworzącego „Office National du Blé".

Projekt ten przewiduje monopolizację handlu zbożem, ustalenie cen pszenicy, mąki i chleba, zobowiązuje rolników do sprzedaży zboża tylko specjalnym kooperatywom i do meldowania obszarów uprawy i zbiorów, a wreszcie oddaje w ręce „Urzędu Pszenicznego" całą polity kę eksportu, importu, względnie magazynowania pszenicy.

## AFRYKA

— OBNIŻONE ZOSTAŁO CŁO z 20 do 15% na następujące artykuły, importowane do Unji Południowo-Afrykańskiej: tran, klej, guma, ekstrakty garbarskie, farby włókiennicze, naczynia żelazne, kasy pieniężne, farby, artykuły drogeryjne i farmaceutyczne oraz na artykuły piśmienne i biurowe.

—SPRAWA KOLEI DŻIBUTI—ADDIS-ABEBA. Ze sprawozdania inżynierów kolejowych wynika, że po zakończeniu okresu deszczów, łatwo będzie mogło nastąpić poważne usprawnienie komunikacji kolejowej na linji Dżibuti—Addis-Abeba, o ile chodzi o ruch pasażerski. Problem zwiększenia przewozów towarowych jest ważniejszy i bardziej skomplikowany, zważywszy na brak taboru i personelu. Zwiększenie personelu pozwoli na przewożenie dziennie o 600 tonn towarów więcej niż dotychczas. Badany jest również plan budowy większej ilości rozjazdów, które pozwolą na intensyfikację ruchu na kolei.

# KRONIKA

| | |
|---|---|
| Sobota **4** Lipiec | Dziś: Józefa Kalasantego W.<br>Jutro: Antoniego Zak. W.<br>Wschód słońca — godz. 2 m. 51<br>Zachód słońca — godz. 7 m. 55 |

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U S. B w Wilnie z dnia 3 VII 1935 r**

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 23
Temperatura najwyższa + 32
Temperatura najniższa + 18
Opad 7,8
Wiatr południowy
Tend.: spadek, potem wzrost
Uwagi: pogodnie, po południu burza

### DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Chróścickiego (Ostrobramska 25); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Filimonowicza (Wielka 29).

### RUCH POPULACYJNY:

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Iljina Antonina; 2) Kolisiński Waldemar.

— ZAŚLUBINY: 1) Jakosz Romuald — Jaszniewiczówna Leokadja; 2) Wąsowicz Mieczysław — Noszenko Luba; 3) Orda — Zebrowska Genowefa.

— ZGONY: 1) Maciejewska Irena, lat 4; 2) Ławrynówna Walentyna (niemowlę); 3) Krell Małka, lat 76; 4) Azgud Rebeka, lat 53.



### PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu Georges'a:** Korzon Stefan z Jezior; Fenigsztejn Władysław z Warszawy; Horkiewicz Adolf z Warszawy; Steinowa Natalja z Warszawy; Bodek Arnold z Warszawy; Krupski Czesław; Nartowski Olimjusz z Warszawy; Teclaw Stanisław z Warszawy; Okołow Zygmunt z Warszawy; Bekker Mieczysław z Warszawy.



### KOŚCIELNA

— UROCZYSTE PRYMICJE odprawi w niedzielę dn. 5 lipca rb. o godz. 10 ej misjonarz ks. Feliks STEFANOWICZ w kościele Księży Misjonarzy przy ulicy Subocz 18. Młody ten kapelan, pochodzący z Kundzina powiatu sokólskiego, wyrusza we wrześniu do polskiej misji w Chinach. Będzie to już czwarty wychowanek dawnego wileńskiego Małego Semjinarjum Księży Misj narzy, który z ziem wschodnich wyrusza na pracę apostolską na Daleki Wschód.

Na prymicje te zaprasza się wiernych i wszystkich przyjaciół samodzielnej misji polskiej w Chinach.

— **KURJA METROPOLITALNA komunikuje,** że przez lipiec i sierpień urzęduje w godzinach od 8—11. W tychże godzinach przyjmuje interesantów J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski.

### URZĘDOWA

— URLOP STAROSTY GRODZKIEGO. Starosta Grodzki p. Wielowieyski rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Zastępstwo objął wicestarosta Czernihowski.

### MIEJSKA.

— **I Baterja otrzymała światło.** Zarząd elektrowni miejskiej ustawił wzdłuż nadbrzeżnego bulwaru przy ul. I Baterji kilkanaście latarń, gdyż dotychczas po zakończonych pracach regulacyjnych zakątek ten tonął w ciemnościach.

Obecnie prowadzone są prace nad uregulowaniem i przebudową jezdni na ul. Rybaki.

### RZEMIEŚLNICZA

— KTO ZOSTANIE DYREKTOREM IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W WILNIE? WYŁONIENIE 3-CH KANDYDATUR. Jak już donosiliśmy na stanowisku dyrektora Izby Rzemieślniczej na stąpiło przesilenie. Rozpisany został konkurs. Zgłosiło kandydatury 15 osób.

Onegdaj wieczorem nad wyborem kandydatów do późnego wieczora obradowała Rada Wileńskiej Izby Rzemieślniczej. Wybrano trzy kandydatury, a mianowicie: 1) Bronisława BIELUNASTA, b. naczelnika wydziału stemplowego Izby Skarbowej, 2) inż. Włodzimierza GAJEWSKIEGO, b. urzędnika Dyrekcji Lasów Państwowych i dotychczasowego dyrektora Izby p. Kazimierza MŁYNARCZYKA, który w ostatniej chwili zgłosił również swoją kandydaturę.

Kandydatury te celem mianowania spośród nich nowego dyrektora przesłane zostaną do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Na posiedzeniu Rady obecny był delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu, naczelnik wydziału przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego p. Hajdukiewicz.

### RÓŻNE

— ZARZĄD STOW. KUPCÓW I PRZEM. CHRZEŚĆ. W WILNIE zawiadamiając o śmierci członka Stowarzyszenia ś. p. Ludwika Tomczyka prosi p. Członków o przyjęcie udziału w nabożeństwie żałobnem, które się odbędzie w dniu 4 lipca rb. o godz. 9-ej rano w kościele po-Trynitarskim na Antokolu. Pogrzeb nastąpi tegoż dnia o godz. 4-ej po poł. na cmentarz Rossa.

### ROZKŁAD JAZDY STATKÓW, KURSUJĄCYCH MIĘDZY WILNEM A WERKAMI Z PRZYSTANKAMI W POŚPIESZCE, WOŁOKUMPJI, KALWARJI I PLAŻY WERKOWSKIEJ.

W DNI POWSZEDNIE przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 10, 11, 12. 14. 16, 17. 18, 19 i (prócz sobót) 19,30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10,15, 11.15, 12.15, 13.15, 15.15, 17.15, 18.15, 19.15, 20.15

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA przy słoneczno-ciepłej pogodzie

Odjazd z Wilna do Werek: 7.15, 8. 8.45, 9.30, 10.15, 11, 11.45, 12.30, 13.15, 14, 15, 16, 16.45, 17.30, 18.15, 19.

Odjazd z Werek do Wilna: 8.30, 9.15, 10, 10.45, 11.30, 12.15, 13, 13.45, 14.30, 15.15, 16.15, 17.15, 18, 18.45, 19.30, 20.30.

W dni powszednie i świąteczne bez względu na pogodę.

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 16, i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 18.15.

W razie potrzeby mogą być dodane statki dodatkowe, których nie obowiązują godziny rozkładu. Wszelkie informacje udzielane są na przystani statków w Wilnie, ul. Tad. Kościuszki.

# RADJO

## WILNO.

SOBOTA, dnia 4 lipca 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn. 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 735: Giełda roln. 7.40: Z różnych operetek; 8.00: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Trio salonowe Polskiego Radja; 12.55: Przegląd prasy rolniczej, inż. Irena Niewodniczańska; 13.05: Dziennik połudn. 13.15: Koncert życzeń; 14.15: Przerwa; 14.30: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego; 15.35: Życie kulturalne; 15.40: Wiadomości gospodarcze; 15.45: Ze śpiewem przez Polskę; 16.00: Koncert solistów; 16.45: Początki polskiej marynarki wojennej na Bałtyku; 17.00. Pieśniarki dzisiejszego Paryża, radjokabaret z płyt; 17.30: Muzyka salonowa; 17.50: Puszcza tucholska; 18.00: Przegląd litewski; 18.10: Audycja dla wszystkich „Co się dzieje na świecie" w oprac. Antoniego Gołubiewa; 18.40: Koncert rekl. 18.50: Pogadanka aktualna; 19.00: Audycja muzyczna: 20.15: Audycja dla Polaków; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Bitwa pod Kościuchnówką, odczyt wygł. J. Kaden-Bandrowski; 21.05: Recital śpiewaczy Stanisława Drabika; 21.35: Audycja p. t. „Podwójne życie Symforjana Drobika; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.15: Amerykańskie pieśni; 22.45: Muzyka tan. 22.55: Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA, dnia 5 lipca 1936 roku.

8.00: Sygnał czasu i pieśń; 8.03: „Audycja dla wsi"; 8.45: Dziennik por. 8.55: Program dz. 9.00: Transm. nabож. 10.30: Utwory Wagnera; 11.45: Życie kult. 11.57: Sygnał czasu i hejnał; 1203: Poranek muz. orkiestry symf. Buchwalda; w przerwie: „Fragment z bitwy leg. pod Kościuchnówką; 14.30: „Audycja dla wsi"; 14.45: Kto może emigr. do Argentyny; 15.00: Z różnych stron; 15.15: Koncert rekl. 15.20: Reklama ogólnopolska; 15.30: Koncert ork. symf. PPW; 16.25: Muzyka z płyt: 16.30: Reportaż z życia; 17.00: Koncert solistów; 18.00: Słuch. „Człowiek, który był „czwartkiem"; 18.30: „Podwieczorek przy mikrofonie"; 20.20: „Odwaga pani Setliffe": 20.40: Przegląd polityczny; 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: „Pieśni ludowe Wileńszczyzny"; 22.00: Wiad. sport. 22.20: „Małe dzieci niechaj słodko śpią"; 22.55: Ost. wiad.

# TEATR i MUZYKA

### TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Ostatnie przedstawienie „Wujaszka Jasia".** Dziś, w sobotę dnia 4 lipca r. b. o godz. 8.16 wiecz. — ostatnie przedstawienie w Teatrze na Pohulance doskonałej sztuki w 4-ch aktach A. Czechowa p. t. „Wujaszek Jaś".

### TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, w sobotę, dnia 4 lipca r. b. o godz. 8.15 wiecz. poraz drugi ujrzymy na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze Letnim doskonałą komedję w 3-ch aktach St. Kiedrzyńskie go p. t. „Cudzik i S-ka". Ceny zniżone.

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim.** W niedzielę dnia 5 lipca rb. o godz. 4.15 ppł. — przedstawienie popołudniowe wypełni grana przedostatni raz świetna komedja w 3-ch aktach T. S. Chrzanowskiego p. t. „Japoński rower" po cenach propagandowych.

# Ofiary

Na pogorzelców wsi Melachowicze bezimienni zł. 2.

## Rozwiązanie 4-ch oddz. T-wa św. Kazimierza w pow. święciańskim

**Starosta powiatowy w Święcianach zawiesił w działalności 4 oddziały litewskiego T-wa św. Kazimierza w Starym Dworze, Mejranach, Wasiewiczach i Wojszniunach.**

**Zamknięcie tych oddziałów nastąpiło spowodu działalności zagrażającej bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.**

**Pod płaszczykiem działalności kulturalno oświatowej prowadzona była akcja zmierzająca do wywołania antagonizmów i zatargów pomiędzy ludnością polską a ludnością litewską. Niektórzy z działaczy rozwiązanych oddziałów byli już karani przez sądy za przestępstwa wymienione. Ponadto stwierdzono, że przez te organizacje były szerzone bezpodstawne pogłoski wywołujące niepokój publiczny.**

## Zapalnik w ręku dziecka

**30 ub. m. Wiktor Szuńko, lat 9, zam. przy rodzicach we wsi Pronczejkowo, gm. gródeckiej, pow. mołodeczańskiego, bawiąc się na podwórzu sąsiedniej zagrody Szymona Pawłowskiego, wlazł pod spichrz, gdzie znalazł zapalnik od granatu ręcznego, który eksplodował, urywając mu wszystkie palce lewej ręki i jeden palec prawej ręki. Poza tem lekko pokaleczyło mu twarz i piersi.**

# Na wileńskim bruku

### „PRECYZYJNA ROBOTA" WYWIADU ZŁODZIEJSKIEGO.

**Onegdaj o godz. 7 wiecz. policję zaalarmowano wiadomością o kradzieży, dokonanej w mieszkaniu Stanisławy Kotorewskiej przy ul. Kalwaryjskiej 164.**

**P. Kotorewska mieszka w pięknej willi, t. zw. „amerykańskiej Żydówki". Przy willi mieści się ogród. Około godz. 7 wiecz. właścicielka mieszkania wyszła do ogrodu. Gdy po upływie pół godziny wróciła stwierdziła, że mieszkanie jej zostało okradzione. Złodzieje, którzy widocznie od dłuższego czasu czyhali na jej dobro, wykorzystali chwilowe pozostawienie mieszkania bez dozoru i skradli 250 zł. w gotówce. 500 rubli rosyjskich srebrem, biżuterję i brylanty. Poszkodowana oblicza straty na 4000 zł. (c)**

### STRADIVARIUS...

Z muzeum Carneggiego w Nowym Yorku dokonano przed kilku miesiącami sensacyjnej kradzieży. Skradziono mianowicie oryginalne skrzypce Stradivariusa. Policja amerykańska postawiona została na nogi celem ujęcia złodzieja. Narazie bez wyniku Pewne poszlaki przemawiały za tem, że skrzypce wywiezione zostały do północno-wschodniej Polski, to też policja wileńska, chcąc przyjść z pomocą swym kolegom zza oceanu, wszczęła poszukiwania cennego Stradivariusa na naszym terenie. Sprawa nie łatwa, lecz popłatna, gdyż znalazcy obiecano nagrodę w wysokości 2.500 dolarów amerykańskich w złocie. (c).

### ZALICZKA...

Niejaki Leska podawał się za lekarza Poznał pewną pannę i pod obietnicą ożenku, w charakterze zaliczki otrzymał od niej 600 zł. gotówką i nowe ubranie za 250 złotych.

W przeddzień ślubu Leska powiedział narzeczonej, że ma się udać, jako lekarz, z wizytą do wysoko postawionego dostojnika i od tego czasu zginął jak kamfora. Zawiedziona w swych nadziejach matrymonjalnych panna zgłosiła skargę do policji.

### ZWARJOWAŁA NA ULICY.

Około godziny 1-ej, kiedy na ulicy Wielkiej, obok gmachu poczty panował wzmożony, spowodu upału, nieco senny ruch na ulicy zjawiła się nagle młoda niewiasta. Ciemna, o opalonej cerze, stanęła nagle pośrodku ulicy i zaczęła się kłaniać przechodniom, poczem z płaczem rzuciła się w kierunku sklepu muzycznego Filharmonja, mieszczącego się naprzeciwko poczty i zaczęła tłuc szyby Krzyk kobiety zmieszał się z brzękiem tłuczonego szkła. W oka mgnieniu utworzyło się zbiegowisko tak liczne, że ruch na ulicy został całkowicie wstrzymany. Zalarmowano policję, która zaopiekowała się przygodną. Jeden z obecnych opowiedział przygodnym świadkom wzruszającą historję. Nieszczęśliwej kobiecie, o wyglądzie cyganki, zmarło przed trzema dniami dziecko. Cios okazał się zbyt silny dla psychiki rozpaczającej matki Postradała zmysły. (c).

### ROZPOZNANIE TOPIELCA.

Przed trzema dniami fale Wilji wyrzuciły na brzeg, obok Waki Kowieńskiej, zwłoki młodego mężczyzny, lat 20. szatyna, w czarnych spodenkach kąpielowych.

Narazie nie można było ustalić jego tożsamości. Wczoraj dopiero stwierdzono, że są to zwłoki żołnierza, Józefa Bielińczyka z Wilna.

Jest to już trzeci żołnierz — ofiara tegorocznego sezonu kąpielowego. Onegdaj odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego. (c).

### PODRZUTKI.

Józef Aleksandrowicz (Wileńska 32) podrzucił wczoraj w lokalu Opieki Społecznej dwie córeczki, 11-letnią Wandę oraz 5-letnią Halinkę. Skierowano je wprost do Domu Zatrzymań, a stamtąd do przytułku.

Również wczoraj w kościele św. Piotra i Pawła znaleziono chłopczyka w wieku dwóch tygodni. Skierowano go do przytułku Dz. Jezus. Na chodniku przy ul. Smoleńskiej znaleziono 13-letniego umysłowo-niedorozwiniętego chłopca. Skierowano go do Domu Zatrzymań.

### TROJE PODRZUCONYCH DZIECI W KOŚCIELE DOMINIKANÓW.

**Wczoraj z rana w korytarzu OO. Dominika nów znaleziono troje podrzuconych dzieci chłopczyka w w wieku 6 miesięcy, imieniem Władysław oraz dwie dziewczynki 3-letnią Stefę i 2-letnią Annę Klimaszewskie.**

**Przy dzieciach znaleziono lakoniczną kartkę: „Podrzucam je z nędzy". Dzieci skierowano przez Izbę Zatrzymań do przytułków miejskich. (c).**

# P.Z.U.W. już wypłaca pogorzelowe w Melachowiczach i Szarkowszczyźnie

**Po szybkiem obliczeniu strat, jakie ponieśli w czasie pożarów mieszkańcy wsi Melachowicze pow. wileńsko - trockiego i m. Szarkowszczyzna na pow. dziśnieńskiego już wczoraj przedstawiciel Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Wilnie wypłacił zaliczki pogorzelowe wsi Melachowicze w ogólnej kwocie 20.000 zł.**

**Gospodarze, którzy składki ubezpieczeniowe opłacili otrzymali 80 proc. należności, zaś zalegający w opłatach 30 proc.**

**W dniu dzisiejszym pogorzelcy w Szarkowszczyźnie otrzymają również zaliczki w wysokości 50 proc. należności.**

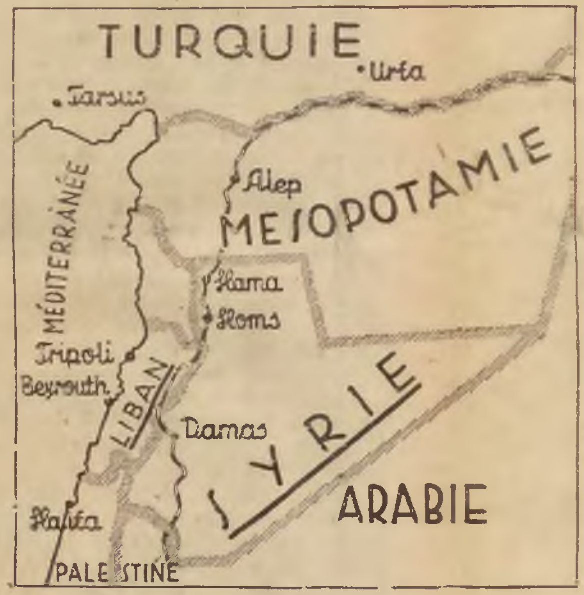
# CHWILA BIEŻĄCA
## W ILUSTRACJI



Pierwsza inspekcja marynarki angielskiej przez Króla Edwarda. Król Edward wziął poraz pierwszy udział w wizytacji angielskiej marynarki wojennej. Na zdjęciu naszem król Edward odbiera raport oddziałów angielskiej marynarki wojennej.



**Sonia Henie.** Wielokrotna mistrzyni świata na lodzie Sonia Henie w swej garderobie w Hollywood, gdzie rozpoczyna pierwsze swe zdjęcia w filmie „Walc szampański".




Nowe „państwa Levantu".



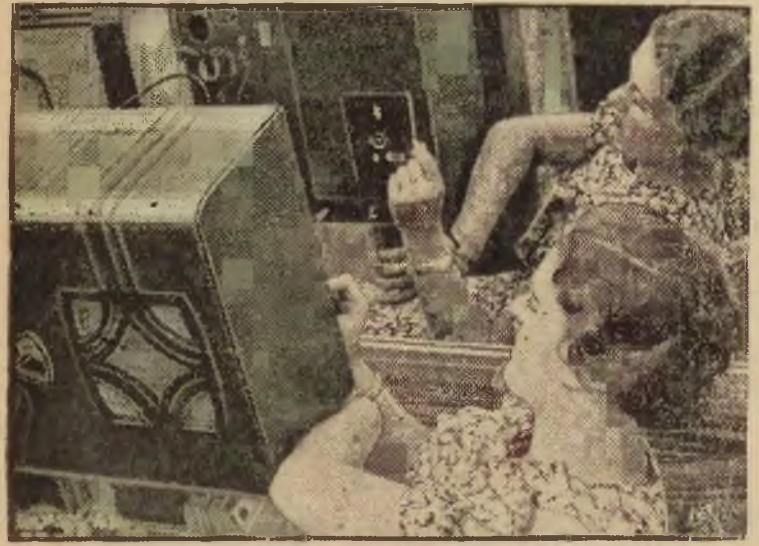
**Konie w maskach przeciwgazowych.** W Austrji rozpoczęto próbę stosowania masek przeciwgazowych specjalnie skonstruowanych dla koni. Na zdjęciu koń w takiej masce.



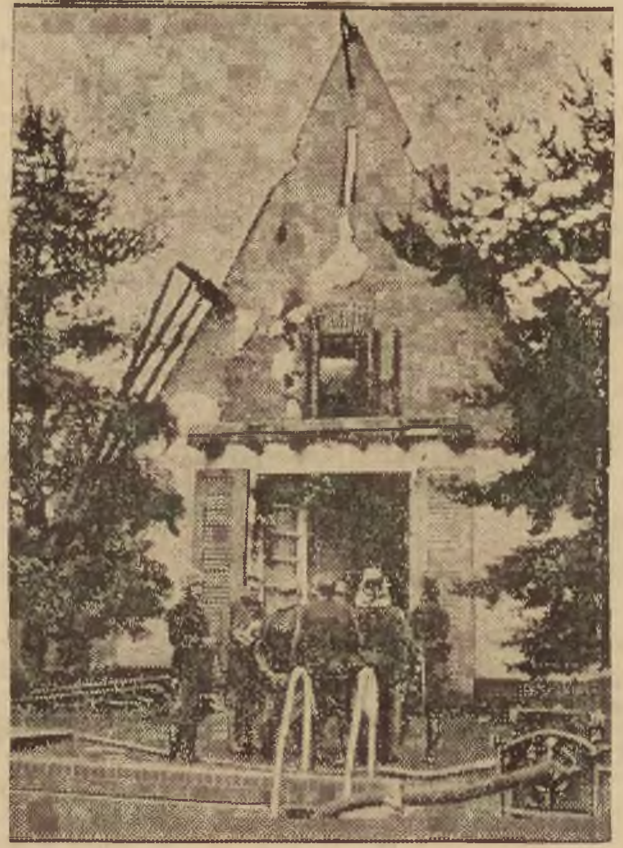
**Król szwedzki na pancerniku niemieckim.** W czasie wizyty floty niemieckiej w Sztokholmie, król szwedzki Gustaw odwiedził pancernik niemiecki „Admirał Scheer". Na zdjęciu król Gustaw rozmawia z dowódcą tego pancernika kapitanem Marschallem, w głębi: ks. Wied, dowóca niemieckiej floty Foerster i szwedzki admirał Ehrenswärd.



**Kobieta ujarzmia przestworza.** Zdjęcie nasze przedstawia p. Junżankę, jedyną pilotkę szybowcową, uczestniczącą w IV-ych ogólnopolskich zawodach szybowcowych w Ustjanowej, w momencie wsiadania do kabiny szybowca.



**Muzyka radjowa za grosze.** W Szwajcarji produkują automaty radjowe uliczne i domowe, przy których za wrzuceniem kilku groszy można przez pół godziny słuchać audycyj.



Willa Schmellinga pod Berlinem spalona wskutek uderzenia piorunu.

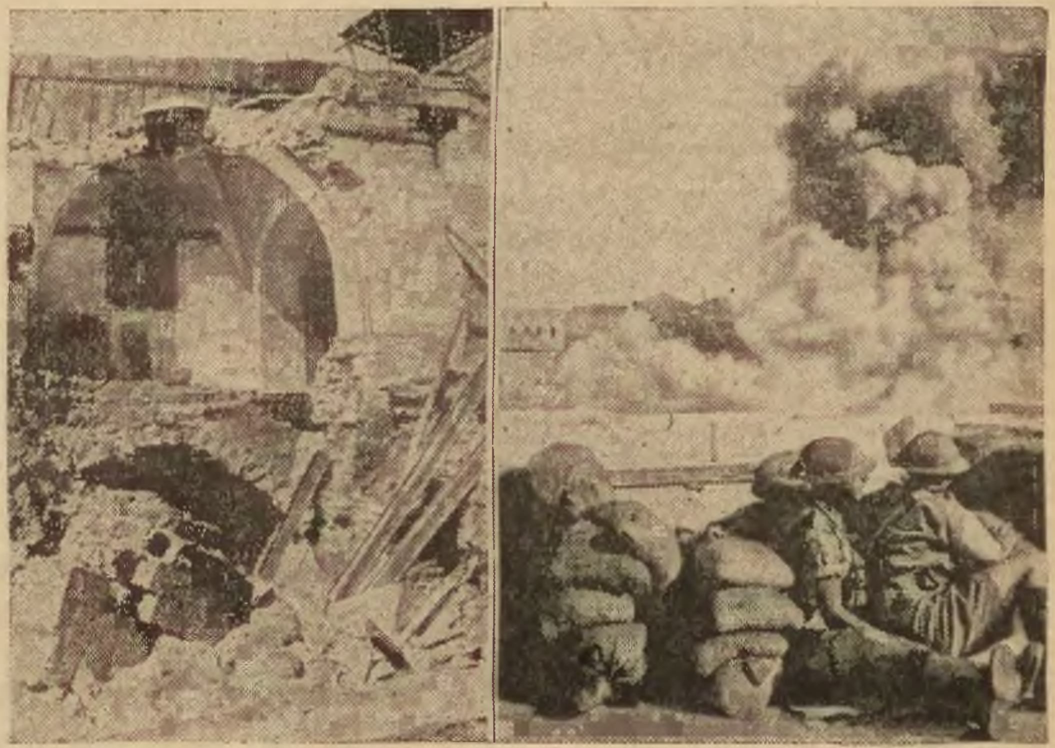


We Francji podczas dni strajkowych. „Niebieskie oczy, białe zęby, czerwone wargi! Szanowna Pani, Pani jest najdroższą flagą narodową!" (Journal).



**Piękny pomnik polskich latarników morskich.** W lesie obok słynnej latarni morskiej im. Stefana Żeromskiego na przylądku rozewskim, polscy latarnicy wznieśli skromny a jakżeż piękny i wymowny pomnik z granitu na pamiątkę objęcia Pomorza przez wojska polskie.

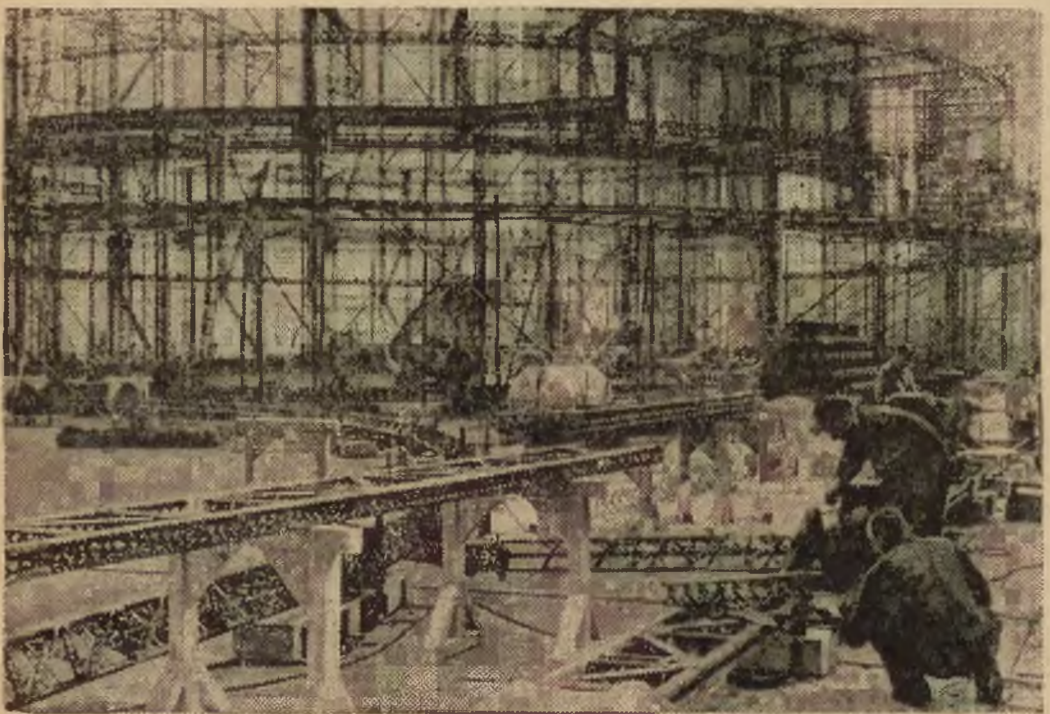
### Wypadki w Palestynie



Podminowana Jaffa. Na lewo: ruiny starego miasta. Na prawo: ukryta za workami z piaskiem policja obserwuje eksplozję.



**Na obozy.** Widzimy codzienny w obecnym sezonie obrazek na dworcu kolejowym: młodzież zrzeszoną w organizacjach P. W. udającą się na letnie obozy po wypoczynek i zdrowie.



Budowa nowego zepelina „LZ 130".



**Osioł jest mascottą partji demokratycznej Stanów Zjednoczonych A. P.** Obecnie gdy się rozpoczęła akcja przedwyborcza osioł stał się znowu ulubieńcem wszystkich demokratów.



**Max Schmelling u Hitlera.** Zwycięstwo boksera Schmellinga nad amerykańskim bokserem Louisem wzbudziło ogromny entuzjazm wśród Niemców. Schmelling natychmiast po powrocie z Ameryki został przyjęty przez Hitlera. Na zdjęciu Schmelling wraz ze swą żoną znaną artystką filmową Anny Ondra w czasie audjencji u Hitlera.



**Śmierć za posiadanie broni.** Policja w poszukiwaniu broni przeprowadza rewizje osobiste.

**Czytelnicy piszą do nas**

# Wiejskie kłopoty

Przeludnienie wsi w wojew. wschodnich w stosunku do posiadanej ziemi jest sprawą dziś bardziej palącą, choć mniej na oko widoczną, niż w innych częściach kraju. Dla przykładu weźmy woj. wileńskie, które na ogólną liczbę gospodarstw o obszarze około 150 tysięcy, posiada aż 67 tys. gospodarstw karłowatych poniżej 5 ha, dalsze zaś 50 tys to jednostki od 5 — 10 ha. Reszta gospodarstw około 30 tys. stanowią posiadłości powyżej 10 ha. Jeżeli do tego doliczymy 26 tys. o niewiadomym obszarze, a więc mniej niż 2 ha, jakieś ułamkowe części ha, to stwierdzimy, iż mimo względnie rzadkiego zaludnienia na 1 klm kw.

**wojew. wileńskie pod względem stanu posiadania ziemi jest nieuregulowane.**

Gospodarstwa poniżej 5 ha przy tutejszym sposobie uprawy, przy obecnym braku zbytu, braku komunikacji, znikomem uprzemysłowieniu Wileószczyzny — są jednostkami skazanemi na wegetowanie w stanie półgłodowym, a w żadnym wypadku niema widoków rozwoju. Różnica w klimacie, wydajność z 1 ha, oraz ograniczona ilość gatunków i odmian zbóż, drzew i warzyw, które mogą być u nas bez ryzyka hodowane — pogłębia jeszcze dysproporcję między karłowatem gospodarstwem u nas, a np. w woj. południowych lub centralnych, nie mówiąc o zachodnich.

Nic dziwnego,, że przy takich warunkach jakość fizyczna i duchowa elementu ludzkiego

**stale się obniża.**

Nadmiaru ludności nie, możemy odesłać do miast, gdyż ich nie posiadamy, a te, które istnieją nie mają chłonności, gdyż ich istnienie oparte jest nie na przemyśle i dużym handlu, ale na konsumcji, ich podstawą bowiem jest stan urzędniczy i wojsko. Nie może też tego nadmiaru wchłonąć wieś, bo ziemi nie przybywa, choćby ją nie wiem jak meljorować i komasować. Szachownica pól, długie kilometrowe szmurki, śmiesznie wąskie, brak dojazdu do niektórych pólek — zabierają dużo czasu, mogące go służyć sprawie podniesienia kultury ziemi. Komasacja i postęp gospodarzenia idzie żółwim krokiem. I jedno i drugie acz pożyteczne i konieczne jest drogie, wymaga nietyle rąk ile pieniędzy, a tych niema. Idziemy drogą ewolucji i nim dojdziemy do celu — nim ostatnią wieś skomasujemy,

**pierwsza już będzie w sznureczkach.**

Mimo dużego zapasu ziemi — kupno ziemi za nika. W r. 1928 sprzedano 117 tys ha, a w 1932 tylko 18 tys. Przytem 73 proc. sprzedanej ziemi stanowią szmurki i place od kilkuset m.² do 5 ha Kupują przeważnie ludzie mający inne źródło dochodów i utrzymania jak emeryci, urzędnicy, wojskowi, kupcy i t. p., natomiast

**rolnicy stanowią nikły procent.**

Prywatna parcelacja jest dziką parcelacją, gdyż nie chodzi sprzedającemu o tworzenie nowych dochodowych zespołów lub uzdrawianie karłowatych, ale o szybkie i gotówkowe spieniężenie zadłużonej ziemi. Naskutek takiej dobrowolnej parcelacji i sprzedaży właściciel dawny spycha biedę z głowy jako tako, ale dziesiątkom nowych — nakłada kajdany banków i banczków istniejących jeszcze od czasów Aleksandrów i Mikołajów. Zmora ciągłych procentów i rat, budowa siedziby, kupno inwentarza, podatki itp. nabywców tak przybiły, że do dziś niejeden mieszka w ziemiance Z takim systemem dysponowania ziemią czas skończyć, jak również czas na szybkie bez oglądania się na ewolucję —

**uzdrowienie całokształtu ustroju rolnego oraz zadłużeń w rodzaju zadłużeń w Wil. Banku Ziemskim.**

Wieś mogłaby zarobić przy pracach inwestycyjnych, ale tych niema. Upośledzenie zaś Wileńószczyzny na tym odcinku jest ogromne. Rzeki o olbrzymiej sile „białego węgla" nieuregulowane zalewają nawet centrum Wilna, zabierają ziemię przybrzeżną, a za małemi wyjątkami nie mogą służyć za drogi wodne. Szosy posiadamy tylko w promieniu Wilna — prowincja łamie koła po rojstach, zawalonych mostkach, wybojach, a przez to nikt nas nie odwiedza, turysta tylko piechotą odważa się zwiedzać prześliczne zakątki leśne usiane paciorkami jezior, przecięte wstęgami rzek i rzeczek.

Najbliższa okolica Wilna jak Zielone Jeziora, Suderwiańskie, cały prawy brzeg Wilji nie ma dla wycieczek dróg bitych, a cóż mówić o brasławskim czy dziśnieńskim powiecie. Woj wschodnie obejmujące 1/3 obszaru Polski posiadają zaledwie 3,7 tys. klm. szo ,

**co stanowi 1/12 długości dróg bitych w państwie.**

Tak'e przykłady możnaby bez końca przytaczać, chociaż każdemu wiadomo, że szczególniej Wileńszczyzna — odrzuciwszy względy sentymentalne — jako klin rozdzielający dwa wrogie nam państwa, a zarazem łączące dwa zaprzyjaźnione

**powinna być w szczególnej opiece.**

W związku z przeludnieniem, brakiem (już nie niskiemi cenami) zbytu, brakiem pracy, spadło zastraszająco spożycie produktów żywnościowych i przemysłowych. Jest publiczną tajemnicą, że wieś na rozwiązaniu karteli nic nie skorzystała. Ceny albo nie spadły na grosz, albo

**poszły nieco wgórę**

i jedynie w tych dziedzinach, gdzie rząd przymusowo obniżył cenę (cukier, nafta, wódka, papier) obniżka cen doszła i do wsi. Natomiast spadły ceny produktów rolnych w porównaniu z ubiegłym rokiem. Mówimy o cenach na targu, bo

**giełdowe nie odpowiadają cenom**

pobieranym przez rolnika. Podczas gdy giełda notowała cenę do 1 zł za kg. żywca wieprza, myśmy w Niemenczynie, Podbrzeziu i dziesiątkach innych miasteczek sprzedawali po cenie 45—65 gr. za kg., a do tego jeszcze (zależnie od wielkości sztuki) kupujący odrzucał 1 — 1 i pół puda „na kości i trybuchi". Nic dziwnego, że biorąc psie grosze człowiek ze wsi kupuje lichy, tani towar w sklepie, nieraz

**mniej niż 1 parę butów na rodzinę.**

Organizacja wsi przez kółka i spółdzielnie rolnicze, oraz organizowanie przez wojsko i instytucje rządowe zakupu wprost ze wsi lub od organizacji rolniczej nawet w drobnych partjach, a nie od pośredników podszywających się pod płaszczyk rolnika — zmniejszy wyzysk wsi przez hieny rynkowe.

**Na przednówku wieś biedniejsza głoduje.**

Zboże wysprzedane na podatki, raty, procenty, odzież — a po Wielkanocy albo odkupuje to samo zboże u Żyda po cenie podwójnej, albo bierze np. 1 pud zobowiązując się oddać po żniwach półtora lub dwa pudy. Taki proceder prowadzą wszyscy pośrednicy na przedmieściach Wilna i w mniejszych miasteczkach. Żywimy się dodatkowo miast chleba —

**szczawiem, jagodami, zwiędłemi i pełnemi sólaniny kartofiami,**

— a często korzonkami, młodemi gawronami, szpakami i wronami. Większość pokarmów składa się z mąki żytniej i kartofli (kroczymy na czele wszystkich państw pod względem spożycia żyta i kartofli na 1 głowę), a tłuszcze — to najczęściej

**zjełczały łój barani.**

Niedożywianie się wioski sprawia, że młodzież szkolna i w wieku wojskowym przedstawia, lichy materjał pod względem siły i zdrowia — Przeważają dzieci o bladej nalanej twarzy z podsiniałemi oczyma, leniwe w ruchach i w pracy umysłowej.

Gospodarka opiera się po staremu na wypraktykowanej trójpolówce, płytkiej orce i braku inicjatywy do lepszego sposobu wyzyskania ziemi. Nawozy sztuczne, lepsze gospodarzenie wymagają nietylko instruktorów, oświaty, ale i pieniędzy, a tych brak. Ci co w latach poprzednich nawet zapożyczyli się na zakup narzędzi, założenie sadów, zakup nowych odmian zbóż i innych inowacyj — jęczą dziś w długach.

**Prymitywny sposób gospodarzenia zwyciężył**

i w ten sposób niejako zdyskredytował kulturę rolną, utrudniając bardzo jej postęp i dostęp do wsi. W naszej wiosce od kilku lat

**nikt nic nie dokupił z narzędzi,**

wyjątek stanowi gospodarz ponad 10 ha, który zafundował wóz (tylko okucie) i używaną bryczkę Od r. 1932 ani jednego pługa, ani brony, ani radjo, ani nic, chyba podkowy i lemiesze, a przecież jest to jedna ze szczęśliwych wsi: na 60 ha siedzi tylko 13 gospodarzy, 58 głów i blisko (14 km.) do miasta!

Na tem miejscu należałoby również rozwiać legendę o niskiej wydajności z 1 ha większej i małej własności. Gra tu rolę nietyle postęp ekonomów majątkowych, ile lepsze narzędzia, siła robocza i pieniądz włożony w zakup nasion i nawozów. Dziś i majątki leżą z braku gotówki, a gdyby przyszło im wyżywić tyle gąb ludzkich, końskich, bydlęcych i innych co w gospodarstwach wiejskich — z kretesem umarłyby.

**Wieś jest najwytrzymalszą komórką gospodarczą**

i nim „siódmą skórę" z niej zedrą, po innych już kości bieleją.

Rzesza, 1 lipca 1936 r.

*ST. LIPKO.*



Sygnatura: Km. 374/35.

## Obwieszczenie
### O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brasławiu, Feliks Nowakowski, mający kancelarję w Brasławiu ul. 3-go maja Nr. 34 na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 lipca 1936 r. o godz. 9 w lesie Czeres Sieliszcze, gm. miorskiej, pow. brasławskiego odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do spadkobierców Chackiela Ajzensztadta składających się z 300 met. sześc. budulcu sosnowego i 150 met. sześc. budulcu jodłowego oszacowanych na łączną sumę zł. 5400.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 11 lipca 1936 r.

Komornik **Feliks Nowakowski.**

Sygn. Km. 165/36.

## Obwieszczenie
### O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brasławiu Feliks Nowakowski mający kancelarję w Brasławiu ulica 3-go maja Nr. 34 na podstawie art. 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9-go lipca 1936 r. o godz. 8 w Chmielnikach odbędzie się licytacja ruchomości należących do Tymoteusza Wysockiego, składających się z 400 sztuk obód jesionowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 1000.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Brasław, dnia 4 czerwca 1936 r.

**Komornik Feliks Nowakowski**

Do akt Nr. Km. 467/36.

## Obwieszczenie
### O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, VII rew., urzędujący w Wilnie, przy ul. Św. Nikodema na zasadzie art. 602 KPC. obwieszcza, że w dniu 7 lipca 1936 r. o godzinie 12 rano (nie później jednak niż dwie godziny) w Wilnie, przy ul. Rudnickiej Nr. 17 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, składających się z bluzek damskich różnego koloru i męskich pulowerów oszacowanych na sumę 576 zł. na zaspokojenie, wierzytelności Fabryki pończoch „Delta".

Powyższe ruchomości można oglądać w dniu licytacji pod wyżej wskazanym adresem.

Wilno, dn. 30 czerwca 1936 r.

**Komornik (podpis nieczytelny).**



**REDAKCJA i ADMINISTRACJA:** Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
**CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.